Nr 49. We Lwowie Sobota dnia 18. Lutego 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Wolność akademicka.

Lwów 17. lutego.

Gwarno i wesoło było dnia wczorajszego na galerji pałacu prawodawczego we Wiedniu. Wszystkie kolory burszenszaftckie miały tam swoich reprezentantów. Ale nie tylko na galerjach było pełno — nawet wszędzie tam, gdzie obca publiczność i zwykli słuchacze nie mają przystępu, na korytarzach i w lożach dziennikarskich pełno było nieproszonych gości, którzy tylko gwałtem i siłą zdołali się wcisnąć bez biletów do miejsc nie dla nich przeznaczonych. Mimo to pozostała jeszcze znaczna rzesza, dla której poseł Schönerer nie mógł już znaleźć miejsca i biletów. Łatwo sobie wyobrazić co to za malowniczy był obraz: galerja nabita burszami. Każdy o barwach i z oznaką swojego *Burschenschaftu*. Cóż to nadzwyczajnego zwabiło obywateli akademickich do sali obrad ciała prawodawczego, cóż to się stało, że bursze niemieccy porzucili knajpę, aby się przysłuchiwać obradom parlamentarnym? Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia izby poselskiej stała rozprawa nad przedłożonym przez Jego Ekscelencję pana ministra oświaty, dr. Gautscha, projektem do ustawy o reformie stowarzyszeń akademickich. Było to w istocie dostateczny powód, aby zwabić akademików z sali kawiarnianej a po części może i z wykładowej, na galerję parlamentarną. Projektowana ustawa pozbawia obywateli akademickich znacznej części tych praw i prerogatyw, jakiemi się dotychczas cieszyli, nic więc dziwnego, że zagrożeni chcieli się na miejscu dowiedzieć, z jakich powodów chcą im odebrać stare i dawne ich przywileje, jakiemi argumentami pan minister oświaty chce poprzeć swoją wyjątkową ustawę wymierzoną przeciw akademikom.

Akademicy usłyszeli z galerji powody i argumenty ministerjalne — czy byli niemi zadowoleni, wątpimy. Nawet bursz niemiecki nie lubi słuchać słów prawdy — a pan minister oświaty nie szczędził im tychże. W przemowie swojej zaznaczył wyraźnie, że projektowana ustawa ma na przyszłość zapobiedz wykroczeniom, zaszłym w poszczególnych stowarzyszeniach akademickich. O jakich wydarzeniach i jakich wykroczeniach mówił minister oświaty, jest rzeczą powszechnie wiadomą. Patrjotyzm austrjacki wielkiej liczby stowarzyszeń akademickich na uniwersytetach niemieckich jest więcej niż podejrzanej wartości. Niedawno dopiero mieliśmy sposobność donieść, że na komersie urządzonym przez studentów uniwersytetu niemieckiego w Gracu usunięto demonstracyjnie ze świątecznie przystrojonej sali biust cesarza. Rzecz naturalna że rząd austrjacki nie może się obojętnie przypatrywać tego rodzaju ekscesom obywateli akademickich, że koniecznie obmyśleć chce środki celem zapobieżenia na przyszłość podobnym wybrykom. Że ustawa projektowana, wyszła z takich motywów, naruszyć musi dotychczasową wolność akademicką, że ogranicza studentów w ich dotychczasowych przywilejach, jest rzeczą jasną, ale na usprawiedliwienie rządu przemawia chyba fakt, że ci, którzy mieli prawo korzystać z wolności i przywilejów, wolności tej nadużywali. Być może, że młodzież akademicka nie zupełnie jest winną temu wszystkiemu, co się wśród niej dzieje, że przeważna część winy i odpowiedzialności spada na tych niesumiennych agitatorów, którzy nie mogąc gdzieindziej znaleźć gruntu dla swoich przekonań politycznych i religijnych, przeszczepili nienawiść rasową i religijną na grunt akademicki. Być może i jest to nawet dość prawdopodobnem, że młodzież akademicka nie z własnego popędu, ale głównie za namową znanych agitatorów ultra-niemieckich i anti-semickich dała się uwieść do owych wykroczeń, które dzisiaj powodują rząd do obmyślenia na przyszłość środków zaradczych. — Istotnego teraźniejszego stanu rzeczy, ani jedno ani drugie nie zmienia. Rząd liczy się ze stanem, jaki jest i jemu chce zaradzić. Kara nie może spotykać w tym wypadku tych, którzy byli moralnymi sprawcami złego, którzy pośrednio stali się jego przyczyną. Rząd nie mając innej drogi, musi się uciec do ograniczenia wolności akademickiej. Uznając powody, które skłoniły pana ministra oświaty do przedłożenia swojego projektu, trudno się wzupełności zgodzić na wszystkie konsekwencje, jakie on z obecnych danych wyciąga. W formie przez niego projektowanej, nie jest ustawa ograniczeniem wolności akademickiej, ale jej zupełnem zniesieniem. Dlatego wydaje nam się zupełnie słusznem żądanie posłów z prawicy, aby komisja, do której ma być odesłany projekt ministerjalny, poczyniła w niej zmiany łagodzące, odpowiednie dotychczasowym pojęciom wolności akademickiej.

Co się tyczy specjalnie naszego w obec ustawy stanowiska i nawzajem jej oddziaływania na nasze stosunki akademickie, to zdaje nam się, że my w obec ustawy możemy być obojętnymi i że nawzajem ustawa w niczem naszych stosunków nie naruszy. Nasi akademicy dotychczas nie zbyt wiele kłopotów sprawiali rządowi, nasza młodzież nie nadużywała wolności akademickiej. Zachowywała się ona tak cicho, tak wzorowo, tak lojalnie, że jej każdy komisarz policji z pewnością chętnie i z przekonania podpisze świadectwo nienagannej moralności. Prądy polityczne nurtujące w społeczeństwie zostawiały naszą młodzież zupełnie obojętną. Oddana pracy zawodowej i nauce egzaminowej, jakby przedwcześnie zestarzała się i zapomniała o ideałach młodości. Sądzimy więc, że projekt nowy, jeżeli się stanie ustawą, nie dotknie zbyt naszą młodzież akademicką. Paragraf dziesiąty projektowanej ustawy zabrania młodzieży rozpraw nad sprawami politycznemi. Nasza młodzież dotychczas przeciw tym przepisom, mimo, że jeszcze w tej formie sparagrafowane nie były, nigdy nie występowała. Nie uczyni tego zapewne i na przyszłość. Stosunki na innych uniwersytetach spowodowały rząd do projektowanych zmian, bo w istocie stosunki te potrzebowały reformy — ale czy stosunki wśród naszej młodzieży są owym ideałem do którego młodzież akademicka dążyć powinna — wątpimy.

Nowe drogi.

V.

*„Nędza Galicji w cyfrach" przez Stanisława Szczepanowskiego.**)*

Pojawienie się publikacji posła Stanisława Szczepanowskiego p. t. Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego, jest dla kraju na [illegible]. Praca ta, jakkolwiek na wskroś naszpikowana cyframi, lecz pisana z taką werwą płomienną, z takim zapałem, że nawet w tych ustępach, gdzie autor nie przekonuje, przecież porywa czytelnika, jakby jaki poeta natchniony. Ale gdzie nas chce porwać p. Szczepanowski? Czy może w sferę mistycznych marzeń i nadziei — te urocze błękity, gdzie już nie słychać gwaru ziemskiego, tylko dusza „rozanielona" marzy o ideałach wiekuistych?...

Oh, bynajmniej.

Oto oprowadza nas p. Szczepanowski po piekle naszej galicyjskiej nędzy. Rzecz to na pozór arcyprozaiczna, a przytem jak nam się zdaje, dobrze nam znana... Siedzimy w tej nędzy po uszy, więc dlatego nie lubimy i nie przywykliśmy ogarniać jej wzrokiem w całości. Z powodu mnóstwa drzew, lasu nie widzimy. Autor książki p. t. Nędza Galicji w cyfrach podjął się niewdzięcznego zadania odsłonić przed nami możliwie najszerszy horyzont naszej biedoty — moralnej i materjalnej. Często złości nas biorą na nielitościwy pessymizm autora lecz gdy znów wpadnie na temat unoszenia się nad cudowną siłą naszego ducha narodowego, nad ogromem tego, co u nas zdziałać może zapał patrjotyczny, to znów miło się czyta jego zachwyty, chociaż mimowoli budzi się nam w duszy wątpliwość, czy znów nie zanadto optymistycznie p. Szczepanowski zapatruje się na cnoty nasze...

Zaiste, nie jesteśmy przyzwyczajeni do podobnego tonu w roztrząsaniu naszych spraw publicznych, jak to czyni pan S. — Przeciętnemu Galicjaninowi, obkarmionemu tradycyjnemi formułkami, które przechodząc z pokolenia w pokolenie, służą nam ciągle za modłę w działalności obywatelskiej i w życiu społecznem, pomimo iż dawno czas byłby zadać sobie pytanie, czy nie zadługo trochę trzymamy się tych kołów w płocie, Galicjaninowi, wychowanemu w szkole austrjackiego biurokratyzmu, który nic nigdy nie robi w całości, tylko zawsze połowicznie, a najbardziej kocha się w robieniu tak, ażeby nic nie zrobiło się — przeciętnemu Galicjaninowi, mówimy, dziwną musi wydawać się książka p. Szczepanowskiego. Bo czy kto słyszał np. ażeby u nas przeprowadzać roztrząsanie spraw naszych ekonomicznych inaczej, jak wedle miary, praktykowanej na zaściankowych zjazdach odziałów towarzystwa gospodarskiego, albo też z tą nieśmiałą drobnostkowością, z której tyle naśmiewają się Polacy z innych dzielnic, a która nie jest niczem innem, jak tylko przejawem owem austrjackiej połowiczności, którą przesiąkliśmy od kilku pokoleń? Czy kto to widział, ażeby u nas sądzono o galicyjskich stosunkach wedle miary Anglji, Belgii, Włoch i t. d. Czy nie musi nas ogarnąć pobożna zgroza, gdy ktoś poważa się świętokradczą ręką targnąć na nietykalność dogmatu o „subwencji" i o „opiece c. k. rządu" — jako dwóch najpotężniejszych paladynów teraźniejszej i przyszłej szczęśliwości Galicji?

A jednak p. Szczepanowski bez ceremonji godzi w te nasze świętości. Ośmiela się on np. do głoszenia takiej herezji jawnej, że gdy od pomyślnego pokierowania kwestji podniesienia mleczarstwa w kraju, zależy możliwy dochód 200 miljonów rocznie, że „nasze krowy sto razy tyle wpływu mogą wywrzeć na losy gospodarki krajowej, jak minister Dunajewski i cała Rada państwa — że kwestja mleka ważniejszą jest dla nas od całej wysokiej polityki." *)

Nie przywykliśmy dotąd rozprawiać o stosunkach krajowych w podobnym tonie. W ogóle z całą polityką krajową obchodzi się autor bardzo niegrzecznie, bo nazywa ją — o ile ona odnosi się do ekonomicznych spraw kraju, nędzną mięszaniną przedpotopowych tradycyj szlacheckich i biurokratycznego rutynizmu. Wykazuje też wszelkie ujemne strony dotychczasowej naszej metody zużytkowywania względnego samorządu, jaki nam obecnie przysługuje, dla podźwignienia kraju z tego okropnego rozstroju społecznego i z nędzy materjalnej, w jaką pogrążyły go niesumienne i w najwyższym stopniu nieudolne dawne rządy austrjackie i nasz własny brak inicjatywy, brak samodzielności ducha.

Punktem ciężkości krytycznych poglądów p. Szczepanowskiego na nasze stosunki, jest wykazanie trzech rodzajów niedoborów, podkopujących byt nasz i przyszłość — a mianowicie:

N i e d o b o r u f i n a n s o w e g o gospodarstwa społecznego, który sprawia, że kraj corocznie traci 6—10 miljonów własności w ziemi, w lasach i w listach hipotecznych.

N i e d o b o r u ż y c i o w e g o, który sprawia, że rasa ludności coraz bardziej u nas nędznieje, karłowacieje, coraz mniej staje się zdolną do służby żołnierskiej i do pracy energicznej, a do 50.000 ludzi rocznie wymiera więcej niż w normalnych stosunkach umierać powinno.

N i e d o b o r u s p o ł e c z n e g o, który sprawia, że w naszym kraju coraz to większy brak światłych i niezależnych obywateli, i coraz większa przewaga biurokracji — znarodowionej wprawdzie, ale zawsze — biurokracji...

Nie wypowiada tego p. Szczepanowski — ale jeżeli porównamy treść książki jego z rozumowaniami dra Rutowskiego o polityce ekonomicznej w dziale opieki nad przemysłem, musimy przyjść do przekonania, że każdy z nich w innej formie i w właściwy sobie sposób, wypowiada tylko to, co lapidarnym stylem wypowiedział marszałek Zyblikiewicz w programie swoim, wygłoszonym przy objęciu laski marszałkowskiej. Kraj urzędownie akceptował program Zyblikiewicza w manifestacjach po jego ustąpieniu z krzesła marszałkowskiego, przez usta nowego marszałka a wreszcie w szeregu uchwał sejmowych. Jak to już skonstatowaliśmy, cała patrjotyczna inteligencja kraju czuje instynktownie, że w tym programie przyszłość nasza. Prace posłów Rutowskiego i Szczepanowskiego są tylko konsekwentnem rozwinięciem pewnej części tego programu. Dzieła ich, o których tu wzmiankę uczyniliśmy, są wynikiem sumiennych i z talentem dokonanych badań stosunków krajowych metodą realistyczną. Kto może wykazać, że się mylę, niech przemówi! Ale jest to dla nas kwestją honoru jest obowiązkiem w obec przyszłości, jeżli nie chcemy, ażeby nas dzieci nasze przeczytywały za niedołęgów, zabrać się z męską determinacją do leczenia tych niedostatków naszych finansowych, życiowych i społecznych, które w duchu programu Zyblikiewicza powinne być wyleczone.

*) Str. 216.

Organizacja jeneralnego sztabu niemieckiego.

Organizację jeneral. sztabu odnieść należy do roku 1821 i jenerała von Müffling. On to zreorganizował służbę kartograficzną według dzisiejszego jej wzoru, on też dał pierwszy początek rekonesansowym podróżom oficerów sztabowych, celem zbierania dat dla głównego sztabu. Europa nic nie wiedziała o tych zarządzeniach, a gdyby nawet wiedziała, to jednakże nie była w stanie ich ocenić.

Następca jenerała von Müffling, jenerał von Krauseneck (1829—1848) był pierwszym twórcą wielkich manewrów; po nim przyszedł von Reyher, który wprawdzie nie wprowadził nowych zmian, lecz gorliwie pracował nad udoskonaleniem istniejących zarządzeń (1848 — 1857). Wreszcie objął kierownictwo głównego sztabu d. 29. października 1857 dzisiejszy jego naczelnik, hr. Moltke.

Obowiązki, jakie objął hr. Moltke i zakres jego działania w przyszłości, były ściśle określonemi. Powodowano się tu mądrą zasadą, iż naczelnik głównego sztabu w czasie pokoju musi koniecznie kierować operacjami podczas wojny. Jestto prosty wynik podstawowego założenia: operacje wypływają z mobilizacji, która znów jest rezultatem wojennej organizacji, zarządzonej i przeprowadzonej w czasie pokoju.

W roku 1857, t. j. w chwili gdy Moltke objął jego kierunek, liczył pruski sztab główny na stopie pokojowej sześćdziesięciu czterech, a na stopie wojennej ośmdziesięciu trzech oficerów. Było to niewątpliwie za mało, a niedostatek ten ujawniła mobilizacja zarządzona w roku 1859 i kampanja z r. 1864.

Zaradzono temu przez zwiększenie kadrów r. 1867: etat główny (*Hauptetat*) liczył ośmdziesięciu ośmiu a etat poboczny (*Nebenetat*) dwudziestu jeden oficerów. *Nebenetat* przeznaczonym jest do robót ściśle naukowych, a członkowie jego są niejako stale przywiązani do swego zatrudnienia.

Wszelakoż i to nie wystarczało w obec potrzeb mobilizacji w roku 1870. Dla samej armji pruskiej potrzebowano stu sześćdziesięciu jeden oficerów; obydwa etaty liczyły tylko stu dziewięciu, należało więc powiększyć je więcej niż o połowę. Obecnie liczy *Hauptetat* stu jedenastu, a *Nebenetat* trzydziestu sześciu.

Tak tedy liczą obydwa etaty wojennego sztabu pruskiego, z pominięciem ostatniej dopiero co wymienionej kategorji, stu czterdziestu siedmiu oficerów. Z tych przypada siedmdziesięciu dwóch na sztab główny poszczególnych wojennych oddziałów, siedmdziesięciu czterech zaś tworzy wielki sztab główny armji, czyli — używając starego wyrazu — jeneralny sztab kwatermistrzowski.

Ten główny sztab armji ma specjalną organizację, która wydała dotychczas i wydaje znakomite, owszem nawet w rodzaju swym jedyne rezultaty. Robotami wszystkiemi i studjami kieruje naczelnik jeneralnego sztabu, obecnie hr. M o l t k e, który też ostatecznie rozstrzyga o tem, kogo i gdzie do służby w głównym sztabie poszczególnych oddziałów powołać należy.

Główny sztab kwatermistrzowski armji dzieli się na trzy sekcje, których zadaniem jest śledzenie wszystkich wojennych wypadków w kraju i za granicą, oraz gruntowne zbadanie wszystkich spraw, odnoszących się do rekrutacji, organizacji, uzbrojenia, krajoznawstwa, statystyki, komunikacji, fortyfikacji i w ogóle wszystkich warunków bytu w danym kraju, którego stałe a dokładne badanie do agendy odnośnej sekcji należy.

Sekcja pierwsza śledzi w ten sposób Szwecję, Rosję, Turcję i Austrję; druga zajmuje się Niemcami, Danją, Włochami i Szwajcarją; trzecia bada Francję, Anglję, Belgję, Holandję, Hiszpanję, Portugalję i Amerykę; czwarta sekcja śledzi rozwój dróg żelaznych i zajmuje się badaniem wszelkich zarządzeń, odnoszących się do transportu wojsk; zna ona dokładnie wszystkie sieci kolejowe nietylko w kraju, ale i za granicę. Wreszcie uzupełniają skład wielkiego głównego sztabu sekcja historyczna, obiedwie składające się z oficerów, należących do „Nebenetatu".

Przyjęcie do głównego sztabu zależnem jest od specjalnego wykształcenia i od stwierdzonych zdolności kandydata, a ponieważ służba w głównym sztabie przynosi zaszczyt i uprawnia do szybkiego awansu, przeto też ubiegają się o nią wszyscy dzielniejsi oficerowie, którzy, skończywszy kurs akademji wojennej, zdobyli potrzebne kwalifikacje.

Kredyt dodatkowy dla obrony krajowej.

Wojskowa *Wehrztg.* zamieściła na powyższy temat obszerny artykuł, z którego przytaczamy kilka ważniejszych ustępów: „Minister dla obrony krajowej zapowiedział w Radzie państwa w d. 6. bm. wniesienie wcale nieznacznego kredytu dodatkowego, przyczem wskazał na nieprzepartą k o n i e c z n o ś ć u t w o r z e n i a s z t a b ó w p u ł k o w y c h i p o m n o ż e n i a l i c z b y o f i c e r ó w i n s t r u k c y j n y c h w bataljonowych kadrach. Posłowie nasi zapewne nie pozwolą zawstydzić się przez deputowanych niemieckich, którzy świeżo złożyli przed całym światem taki wzniosły przykład bezgranicznej ofiarności i niewzruszonej miłości ojczyzny i bez drobiazgowych szykan uchwalą wspomniany kredyt, jak to zresztą już zaznaczyliśmy, wcale nieznaczny. O tyle łatwiej zaś będą mogli to uczynić, jeśli się dowiedzą, że liczba rekrutów, wstawianych rokrocznie w szeregi landwery jest już obecnie tak wielką, iż do ich wykształcenia bynajmniej nie wystarczają istniejące siły i że landwera dawno już nie jest tem, czem początkowo była, a za co przez nieświadomych być może i dziś jeszcze jest uważaną — mianowicie za dość nieuregulowany tłum, który w razie wojny iść będzie z tyłu, a zdąży zawsze za późno — lecz że jest integralną częścią składową armji na stopie wojennej, a jej siły numeryczne i kwalifikacje kładzione są jako decydujące czynniki na szalę militarnych sił monarchji.

Nie ulega wątpliwości, że żądany kredyt dodatkowy b ę d z i e p r z y z w o l o n y. W ten bowiem sposób nietylko wzmocnione zostaną siły obronne, w następstwie zaś także bezpieczeństwo i dobro państwa, lecz w równej mierze otworzony

10)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni" i „Strasznego Dziadunia."

(Ciąg dalszy).

Kury już piały, więc i stara Prakseda zatknęła wrzeciono w kądziel, usunęła ją na bok i odeszła na spoczynek do czeladnei. W izbie zostało ich dwoje i Justyn drzemiący na ziemi. Niezmordowany parobczak wziął się znowu do sieci, a od komina nieufnie, badająco patrzały na niego, czarne jak piekło źrenice. Po chwili poczuł ten wzrok — po niepokoju, co go ogarnął i podniósł oczy. Spotkali się spojrzeniem.

— Pawle! — szepnęła więcej ruchem ust, jak dźwiękiem.

— Czego chcecie? — odparł z cicha.

— Czybyście radzi byli, żeby po was szła, ta umarła narzeczona z mogiłek?

— Nie mam narzeczonej ani w grobie, ani na świecie! Nie przyniesie mi śmierci w podarku! — odparł z żalem.

— A gdyby żywa wam przyniosła paproć i chciała kochania — pytała dalej równie cicho i niewyraźnie, tylko oczy dopowiadały wiele — wszystko....

— Chodźcie bliżej! — szepnęła głosem, co upajał i durzył.

Jak nieprzytomny postąpił krok naprzód.

Sam nie wiedział w tej chwili, co czyni, gdy na szczęście ruch zbudził Justyna. Porwał się też na nogi, widząc Pawła, stojącego i skubiąc go za rękaw, wybełkotał:

— Paweł, czy pójdzie z s i e k r o na płonki?

To otrzeźwiło Zużla z wrażenia bajek, duchów i oczu Marynki — chwycił siekierę i czapkę, gwałtownie, z gorączkowym pospiechem, już nie patrzał w stronę komina.

— Chodźmy, nieboże! — zawołał żywo — skoczno, zbudź do kompanji Łukasza parobka! Noc złodziejska, czarna! Zda się zapaśna para oczu! — Dobranoc wam!

Skłonił się jej i za chwilę było zupełnie pusto w izbie! Marynka dla zabawki, czy z rozdrażnienia, zaczęła szarpać białemi ząbkami, haftowane brzegi fartucha. Migotały jej jak siarka, czarne oczy! Była zła okropnie i dotknięta głęboko! Postanowiła go sobie zdobyć!

Szymon znalazł Zużla na stanowisku, gospodarkę w porządku, Marynkę w domu, choć umyślnie przyjechał o dzień pierwej, jak obiecał. Z radości powrotu i ładu w zagrodzie, dostał paroksyzmu szczodrobliwości. Córce ofiarował jedwabną chusteczkę, służbie po całym szóstaku na wódkę, Pawła po ojcowsku ucałował w głowę, i uwolnił na cały dzień do matki.

Mularzowa przyjęła syna pierwszy raz uśmiechem radości. W chatynie było ciepło i zacisznie, stół czysto usłany, a na nim jedzenie, które lubił i dzbanek piwa.

— Co to za gody, matko? — spytał.

— Oj gody, wesołe gody! Szymon wstąpił do mnie, i mówił, że jak rodzonego cię polubił, żeś dobry i posłuszny. A wiesz jaki ci gościniec przywiózł! Ażem olsnęła ujrzawszy! Chodź, ucieszsz się, nieboże!

Otworzyła drzwi od alkierzyka, i oczy Pawła spoczęły zdumiałe na nowiuteńkim stroju mieszczanina. Nic nie brakło! Były wysokie palone buty z podkówkami, sina suknia świta, podszyta futrem, szeroki czerwony pas z cienkiej włóczki, i wysoka barania czapka. Obok matka Agnieszka ułożyła śnieżną bieliznę.

— Chryste! — wyjąkał parobczak — toż więcej warte jak moja roczna pensja! Kiedyż ja za to odsłużę!

— Życie długie, będzie czas! — pocieszała go matka, nie wiedząc, że na to słowo, zadrżała w nim zgroza. — Umyj się, chłopcze, ochędóż. Rzuć do pieca te twoje obrzydliwe łachmany, a tymczasem objad podam!

„Obrzydliwe łachmany!" Żebyż ona widziała, jak on je zdejmował powoli, z żalem, jak każdej szmatce przypatrywał się długo, nim ją odłożył na stracenie. Żołnierskie spodnie, bluzy sinej strzępy, nawet rzemyk u pasa, odbierano mu ostatnie pamiątki t a m t e g o życia — ostatnich kolegów dalekich wędrówek i szału! Tak szmaty to były, którychby się żebrak powstydził, ale on się zżył z niemi, pokochał prawie. Były lekkie, jak on lekceważące wszystko i zuchwałe w nędzy. Teraz nakładano mu ostatni łańcuch, mundur jakby porządnego żywota i cichego mieszczańskiego stanu. Miał ochotę nogami zdeptać wspaniały dar Szymona, i kląć.

— Co tak marudzisz, Pawle! upomniała matka za ścianą.

— Zaraz!

Ubierał się gorączkowo, ze wstrętem oblekając nowe szaty. Były długie, uroczyste jakieś, ciężkie, duszące. Nie można już było zagłębić rąk w kieszenie, nałogowym ruchem włóczęgi, trzeba było stąpać z powagą, chylić głowę pod ciężarem baraniej czapki, ręce za pas zakładać jak burmistrz. Nie dbał o to, że wypiękniał w tym stroju, urósł, wyszlachetniał! Spojrzał żałośnie na garść swych dawnych szmat, i niezdolny pożegnać się z myślą że je przywdzieje jeszcze kiedykolwiek — zgarnął ten brudny zwitek i schował do kuferka, na sam spód! Wówczas dopiero westchnął i wrócił do izby.

Zasiedli do skromnej uczty. Wzrok staruszki pieścił z rozkoszą jego wzrost, młodość i krasę — potem nagle zachmurzyła się i zagadnęła żywo.

— Byłeś u Jana?

Poczerwieniał zawstydzony.

— Nie miałem czasu! — odparł wymijająco.

— Jakto nie miałeś! — zawołała surowo — ochoty brakło, powiedz. Udawałeś pokorę, by mnie otumanić! Nie ma w tobie sprawiedliwej duszy! Kłamiesz!

— Pójdę, matko, pójdę! — rzekł żałośnie — choć wiem, że mnie Jan z synem zelżą jak psa! Pójdę! Tylko wam drew urąbię i wody przyniosę! Nie gniewajcie się. Nie miałem złej myśli, alem zapomniał! Tyle pracy u Szymona!

I poszedł hardą swą duszę łamać u wroga. Wyprawiła go z chałupy, bez pożegnania, rozgniewana zwłoką, i ruszył przez plac za jezioro, jak człowiek, co idzie na śmierć.

Dziewczęta zerkały zalotnie na pięknego parobka w świątecznej odzieży, znajomi pozdrawiali po drodze — on szedł ponury i opryskliwy, kopcąc fajkę. Dopiero głos Alehana ocucił go z zadumy.

Szanowny ten mąż, zamiast pracować — drażnił się przed kuźnią z gromadą żydziąt, którym rzucał na przemian to suszone ziarna dyni — to błoto i kamienie.

Na widok wystrojonego Zużla osłupiał.

— Gwałtu! Co to? Obrali cię g ł o w ą miasta, ławnikiem, sędzią? Czy to ty? Awantura! W swaty idziesz?...

— Aha w swaty — do młyna! — odburknął Paweł.

— Zwarjowałeś! Czekajże! Niech cię Kantyczka okadzi święconym wianeczkiem, bo cię te czarty pożrą z sukmaną i [illegible]!

I bez octu i bez wina,
Zjedzą djabły chrześcijanina.
W [illegible] piątek!

Coś tam było jeszcze o tej uczcie djabelskiej i o pogwałceniu postu, ale Paweł nie dosłuchał i odszedł.

Młyn mało co się zmienił przez dwanaście lat. Zawsze był stary, garbaty, pochyło zaglądając w rzeczułkę. Też same koła i łotoki, to samo w głębi obszerne domostwo.

Spał snem zimowego zastoju, ale przy kamieniach słychać było stuk siekiery, więc Zużel tam wstąpił, szukając oczami gospodarzy. Dawniej żyli tam jego przyjaciele, a teraz wrogów zastawał.

— A czego? — ozwał się porywczy głos młynarza, ledwie próg przestąpił! Poznano go zatem.

— Dobry wieczór! — pozdrowił, uchylając czapki.

— Czego? — powtórzył Jan, wychodząc naprzeciw ponury, zaczerwieniony od pasji, z drągiem w ręku. Za nim wyjrzała druga głowa, ruda i rozczochrana. Był to Franek syn starego, sławny łotr, próżniak i awanturnik.

— Przychodzę do was z prośbą, panie młynarzu! — ozwał się Zużel, hamując obrazę i gniew, co w nim rósł. — Za młodu skrzywdziłem waszą dziewczynę. Darujcie mi winę — i jeśli wasza wola — chcę się teraz z nią ożenić!

— Hi, hi, hi! — zarżał Franek — zląkłeś się, że cię spotkawszy, kości połamię! Przyszedłeś wykupić się śmierci!

— Ja się takich jak ty nawet w pięciu nie lękam! — rzucił pogardliwie parobczak, prostując swe atletyczne członki.

— To czegóż chcesz! Powtórz, wisielcze! — ryknął Jan.

— Słyszeliście już! Powtarzać nie będę! Dosyć rzekłem!

— No, to idź won, pókiś cały!

(Ciąg dalszy nastąpi).

będzie oficerom widok na awans nieco korzystniejszy, czego im z całego serca życzyć należy. Połączy się tedy „piękne z pożytecznem“ — co już stary Horacy wskazywał jako rzecz najlepszą i zabiegów godną.

A przy tej sposobności nastręcza się mimowoli inne pytanie... — pisze Wehr Ztg. w dalszym ciągu. — Dla czego i tym razem nie pamiętano o oficerach w statusie landwerowych posad lokalnych, dla czego nie zażądano kwoty 10 do 12 tysięcy złr., którą rada państwa niezawodnie przyzwoliłaby ochoczo, aby dla tych oficerów stworzyć około 20 posad sztabowców? Czyż ci starzy oficerowie, którzy w krwawych wojnach monarchji życie swoje nieśli w ofierze, a później przez długie lata ze znakomitą znajomością rzeczy i mrówczą pilnością pracują nad bojowem wydoskonaleniem wojsk obrony krajowej — czyż oni nigdy już nie mają wydostać się po za skromne szranki IX rangi? Położenie i utrapienia tych zasłużonych ludzi bywały już niejednokrotnie omawiane i wyświecane, a jeśli dziś powracamy do tego tematu, czynimy to z przyczyny, że uważamy dziś rzecz tę na czasie i ponieważ niepodobna wyrzec się zupełnie nadziei, że w końcu i dla tych oficerów zdziałanem coś będzie, co swoją drogą dawno już stać się było powinno, a na co oni sobie dobrze zasłużyli.

Wehr Ztg. ma w tej drugiej części słuszność. Tak zwane posady lokalne, obsadzane z reguły przez niezdolnych do boju oficerów, wypróbowanego natomiast charakteru, taktu i znajomości ustaw, są rzeczywiście w stosunku do połączonych z niemi obowiązków i kolosalnej nieraz odpowiedzialności, bardzo skąpo opłacane.

Korespondencje.

Wiedeń 16. lutego.

(*Sytuacja polityczna.—Ankieta gorzelniana.—Podatek wódczany.—Smutny horoskop.—Słaba pociecha*).

Berlin igra z sytuacją jak kot z myszą, prasa półurzędowa niemiecka to głosi Europie pokój, to znów wojnę. Po mowie księcia Bismarka, na całej linji zatrąbiono do odwrotu, zdawało się, że z chwilą uchwalenia olbrzymiego wydatku na cele wojskowe, wydatek ten stał się też zbytecznym. Dziś znów wojenny wieje wiatr, rząd niemiecki bowiem potrzebuje 111 miljonów na koleje strategiczne. *Norddeutscherka* widzi więc znów strachy, znów zwraca uwagę na rządy, które „żywią wcale nie chrześcijańskie chęci zaborcze“, a *Kreuzzeitung* sekunduje jej, donosząc że w Petersburgu bierze górę partja wojenna. W rzeczywistości wszystko przemawia za tem, że tak, jak po mowie księcia Bismarka tak i teraz nic się nie zmieniło, że sytuacja polityczna pozostała taką, jaką była przed miesiącami. Najsmutniejszą sygnaturą tej sytuacji jest obojętność dla wszystkich spraw wewnętrznych, dla prac ustawodawczych zarówno jak wykonawczych. Każdy czeka na coś, każdemu zdaje się, że w obecnej chwili nie można na serjo żadnej rozpoczynać pracy. A przecież w tym roku parlament austrjacki niezwykle ważne i trudne ma zadania. O załatwieniu budżetu przed świętami, nie ma zdaje mi się mowy, można więc na pewne liczyć, że po sesji delegacyjnej w miesiącu czerwcu parlament zbierze się na nowo.

W sprawie podatku wódczanego dowiedziałem się niektórych nowych szczegółów, które oto wam podaję: Faktem jest, że ankieta zwołana przed opracowaniem przedłożenia zawiniła ciężko, podając rządowi cyfry fałszywe, to jest podając produkcję nominalną za rzeczywistą. Dotyczący protokół zaopatrzony w podpisy producentów i rzeczoznawców galicyjskich istnieje, jako dowód — nie wiem już czy lekkomyślności, czy też nieudolności tych panów, którzy w ankiecie udział brali. Na podstawie tych rzekomo autentycznych cyfr wypracowany został elaborat, od którego Węgry obecnie odstąpić nie chcą. W tem miejscu nie od rzeczy będzie wspomnąć, że podatek wódczany obecnie zaproponowany, jest tylko następstwem rokowań w sprawie naftowej. Kiedy bowiem rząd austrjacki pod presją Koła polskiego, a raczej pod presją interesowanych nafciarzy, żądał od rządu węgierskiego podniesienia cła od surowca z 1 zł. 40 ct. na 2 zł., rząd węgierski zgodził się na to tylko pod warunkiem, że w najbliższym czasie nastąpi rewizja podatku wódczanego.

Obecnie sytuacja zagmatwała się strasznie. Rząd węgierski potrzebuje pieniędzy i to koniecznie już na rok 1889, w skutek tego upiera się przy tem, ażeby ustawa o podatku wódczanym najpóźniej w czerwcu przedłożoną została do sankcji cesarskiej. Rząd węgierski ma też z góry przyrzeczenie, że ustawa o podatku cukrowym otrzyma sankcję tylko równocześnie z ustawą o podatku wódczanym.

Zabiegi Koła polskiego, celem rozłączenia tego marjażu (jak się jeden z posłów wyraził) z góry nie mają żadnych szans powodzenia. Rząd przygotowany jest zupełnie na to, że Koło zrobi to co zrobić może, to jest, że głosować będzie przeciw ustawie, ale mimo to większość dla ustawy iest zapewnioną. Koło polskie ma więc do wyboru, albo w tej tak ważnej kwestji wbrew interesowi kraju i własnego przekonania głosować z rządem, albo głosować przeciw i tem samem przejść w opozycję. Sytuacja, jak widzicie, wcale nie ponętna. Wina tej sytuacji spada w pierwszej linji na rząd, który umowę nowej ustawy tak długo w tajemnicy trzymał, że po jej ogłoszeniu brak już czasu na wszelkie rokowania z Węgrami. Gdyby ustawa ta znana była przypuśćmy przed dwoma miesiącami, można by się jeszcze jako tako ułożyć. Winni są dalej członkowie ankiety, którzy podaniem fałszywych cyfr autorów ustawy w błąd wprowadzili. Szereg błędów kontynuuje Koło polskie, które obrady nad tym przedmiotem prowadzi wręcz z wykluczeniem interesentów, w jaknajwiększej tajemnicy. Co do mnie przyznaję otwarcie, że po dzisiejszych moich informacjach, uważam sprawę za straconą, a co gorzej, uważam, że sprawa ta pozbawi reprezentację naszą raz na zawsze powagi i znaczenia w parlamencie austrjackim. Zresztą być może, że gdyby z łona Koła polskiego lub interesentów galicyjskich postawiono jakiś konkretny wniosek, zaproponowano jakieś zmiany, wyjątki lub ulgi, być może mówię, że daloby się jeszcze coś „utargować“, ale ustawa zaskoczyła wszystkich tak niespodziewanie i na tylu punktach zagraża producentom i konsumentom w Galicji, że dotychczas żadnego konkretnego wniosku nie sformułowano. Klęska, jaką zagraża nam ten podatek, zrównoważyłaby się tylko w takim razie, jeżeliby wskutek podwyższenia cen wódki zmniejszyło się po wsiach opilstwo, naturalnie że to zrównoważenie nastąpiłoby kosztem producentów, a co gorzej kosztem całego rolnictwa, bo zmniejszenie produkcji kartofli pociąga za sobą cały zgubny przewrót w systemie kultury rolnej. Reasumując to wszystko, dochodzimy do smutnego wniosku, że polityka skarbowa pana Dunajewskiego z jednej, a zbytnie forsowanie interesów nafciarstwa i lekkomyślność członków ankiety gorzelnianej z drugiej strony, zaprowadziły kraj nasz na bezdroża, z których bez szwanku nikt nas już chyba wyprowadzić nie zdoła.

(*Ad.*)

Z prowincji.

(*G.*) **Nadbrzezie** 13. lutego. (*Pogrzeb ś. p. Edmunda Wojnarowskiego*). Dnia wczorajszego odprowadziliśmy na cmentarz w Trześni zwłoki ś. p. Edmunda Wojnarowskiego, właściciela wsi Zarzykowic, naprzeciw Sandomierza położonej. Okoliczne duchowieństwo, wszyscy bliżsi i dalsi obywatele ziemscy, urzędnicy powiatowi ze starostą p. Jakubowiczem na czele, cała rada powiatu tarnobrzeskiego, straż ogniowa ochotnicza i kilkotysięczny zastęp włościan przybyli, aby oddać ostatnią posługę zacnemu ziemianinowi i obywatelowi.

Pochód z Zarzykowic na cmentarz w Trześni był istotnie imponujący. Wśród poważnego nastroju przemówił nad grobem bar. Tadeusz Horoch, prezes rady powiatowej tarnobrzeskiej. Wyliczając cnoty i zasługi obywatelskie zmarłego, wyraził serdeczny żal z powodu jego zgonu. Przypomniał włościanom ich z nieboszczykiem stosunki przyjacielskie, że im niczego nie odmawiał, a potem pożegnał go jako kolegę z rady powiatowej i zakończył życzeniem, aby ziemia ta polska była mu lekką, którą tak serdecznie ukochał.

Sp. Edmund Wojnarowski był kawalerem, włościanie obawiają się, aby sukcesorowie Zarzykowic nie sprzedali żydom; majątek ten ma zaledwie 96 morgów obszaru. Nieboszczyk był rodzonym bratem śp. Franciszka Wojnarowskiego, który w roku 1846 odparł sam jeden ze służącym tłumy rozbestwionego chłopstwa, a o którym wówczas austrjaccy oficerowie się wyrazili, „iż gdyby w Galicji było tysiąc takich mężów odważnych i roztropnych jak Wojnarowski, wówczas mogłoby źle być z nimi“.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Książę Karol Croy-Dülmen, brat arcyksiężnej Izabelli, zaręczył się z księżniczką Marją Ludmiłą Arenberg, córką zmarłego księcia Engelberta i ks. Eleonory z Arenbergów.

Wiadomości osobiste. Znany w całym świecie ze szczodrobliwości mecenas oświaty i sztuk pięknych dr. Strossmayer, biskup djakowarski, obchodził we czwartek d. 16. bm. uroczystość 50-letniego swego jubileuszu kapłańskiego. — Ks. biskup Lubowidzki, sufragan żytomirski, silnie zaniemógł. Przyczyną pogorszenia się stanu zdrowia sędziwego dostojnika kościoła było wyniesienie go z domu, spowodowane alarmem pożaru. — Lekarz dr. August Turkiewicz w Wiedniu, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Nekrologja. Edward Mazur, emerytowany kapitan, zmarł w Krakowie dnia 15. bm. — Tamże zmarł Antoni Wilkuszewski, obywatel z Półwsia zwierzynieckiego. — W Warszawie dnia 12. bm. zmarł Józef Wosiński, syn byłego dyrektora komisji sprawiedliwości, członek izby sądowej warszawskiej. — Tamże dnia 11. bm. zmarł Augustyn Szmurło, znakomity filolog i zasłużony pisarz. — W Poznaniu zmarła Salomea z Krajewskich Callier. — Nadworny tancmistrz Jan Raab, zmarł w Wiedniu. — Berneński *Tagesbote* donosi o śmierci prof. Ignacego Hawranka, który długie lata był czynny w lwowskiej szkole realnej jako profesor chemji analitycznej. Jako niewładający językiem polskim, został śp. prof. Hawranek w r. 1874 czasowo pensjonowany, lecz wkrótce uzyskał posadę przy berneńskiej niemieckiej wyższej szkole realnej.

Kalendarz. Sobota (18.): Flawiana męcz. — Wielosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 7, zachód o godz. 5. min. 21.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głusze i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 25. zm. odbył się w Paryżu ślub panny Jadwigi Broekere, córki Aleksandra i Heleny z Kossowskich, z panem Achilesem Melis, adwokatem i zarazem sekretarzem izby handlowej włoskiej z Londynu, a pasierbem jenerała dywizji Pittalngi z Pizy. Świadkami ślubu młodej pary, byli p. Dyonizy Zaleski, syn Bohdana i p. Władysław Mickiewicz.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura dnia 2·7°C., najniższa — 4·4°C., najwyższa — 1·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od SE do SW, średnia temperatura doby około 0°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i jeszcze niespokojne, opad nieznaczny, jutro nastąpi prawdopodobnie wypogodzenie.

Doktorat. P. Władysław Michnik, rodem z Bochni w Galicji, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień dr. praw.

Z kolei Karola Ludwika donoszą: Z powodu ponownej zamieci śnieżnej powstałej dzisiejszej nocy między Krasnem i Podwołoczyskami, został ruch wszelkich pociągów na tejże przestrzeni z dniem 17. bm. wstrzymany.

Na linji głównej tejże kolei będą przeto pociągi kursowały tylko między Krakowem, Lwowem i Brodami.

Na kolejach lokalnych Jarosławsko-Sokalskiej i Dębicko-Rozwadowskiej odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów normalnie.

Z armji. Starszymi lekarzami rezerwowymi mianowani lekarze asystenci w rezerwie; dr. Antoni Szlączka, w pułku piesz. nr. 58 i dr. Franciszek Sroczyński, przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie; oraz zastępca rezerwowego lekarza asystenta dr. Marjan Bujalski, w pułku ułanów nr. 6; wreszcie wojskowo-lekarscy elewi I klasy w rezerwie: dr. Gustaw Neupauer, przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie; dr. Alfred Schwarz, przy tym samym szpitalu garn.; dr. Józef Łuszczkiewicz, w pułku piesz. nr. 13 i dr. Eugenjusz Wisłocki w pułku pieszym nr. 90.

Lekarzem asystentem mianowany elew wojskowo-lekarski II klasy dr. Kazimierz Sciborowski przy szpitalu garnizonowym nr. I5 w Krakowie.

Niebezpieczeństwo powodzi. W dziennikach warszawskich z dnia 15. bm. znajdujemy o stanie rzek następujące wiadomości: Jak dotychczas, stan powietrza jest bardzo pomyślny i niebezpieczeństwa żadnego nie ma. Poziom wody na Wiśle pod Warszawą trzyma się prawie w mierze, od wczoraj nawet znać pewne obniżenie. Sniegi, pokrywające powłokę lodową, zaczynają topnieć. Pomimo, iż w nocy miewamy jeszcze przymrozki, lód pod Warszawą w wielu miejscach popękał, przypuszczać jednak nie należy, iżby dzisiaj lub jutro ruszył. Powłoka jest bardzo grubą i jeżeli inne przyczyny nie wpłyną na ruszenie kry, trwająca odwilż nie tak prędko zwolni Wisłę z uścisków lodowych.

Zarząd kolei nadwiślańskiej wydał w tych dniach służbie technicznej rozporządzenie, mające na celu zabezpieczenie wielkich mostów żelaznych na Narwi, Wiśle, Wieprzu, Bystrzycy, Bugu i Turji, oraz wszystkich mniejszych na rzeczkach małych. Przy każdym z większych mostów urządzono stałe dyżury, ażeby w chwili puszczenia lodów zarządzić wszelkie środki dla odwrócenia nawału lodu na przyczółki i filary. Przy groblach i nasypach przyszykowano zapasy ziemi, piasku, kamieni, dla szybkiego w danym razie ratunku. Podobne środki zarządziły także koleje wiedeńska, terespolska i dąbrowska.

Depesze telegraficzne brzmią:

Kraków 15. lutego. Obecny stan wody, 60 centymetrów nad 0, oraz powolne topnienie śniegów i lodów usuwają zupełnie obawę zalewu niżej położonych dzielnic miasta. Do rozsadzenia zatoru pod Niepołomicami użytą została kompanja inżynierji wojskowej. Wszelkie środki zaradcze są przedsięwzięte, choć sytuacja nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Sandomierz 15. lutego. Odwilż bardzo regularna, dzisiaj w nocy silny przymrozek. Lody na Wiśle stoją. Wiadomości z Sanu pomyślne, cokolwiek przybiera.

Nowogeorgiewsk 15. lutego. Lody na Narwi dotąd nie ruszyły.

Toruń 15 lutego. Lody jeszcze stoją, odwilż słaba. Na całej Wiśle woda wydobywa się z pod lodu, nic zrosztą groźnego.

60 lat nieprzerwanie pełniła obowiązki bony Tekla Szklarska, która zmarła wczoraj we Lwowie w 78 roku życia. Licząc lat 18. wstąpiła Szklarska jako bona do domu państwa Ehrbarów i wychowała tam dwa pokolenia. Staruszkę, która wypiastowała na swych rękach dzieci i wnuków państwa Ehrbarów, zaliczano prawie do rodziny, otaczając ją szacunkiem i staraniem. Zamknęła oczy, otoczona wychowankami, dla których całe życie poświęciła. Pogrzeb ś. p. Szklarskiej, która może być wzorem wytrwałej a gorliwej pracy, odbędzie się dziś o godz. 3. po południu, z domu pp. Ehrbarów, Rynek 29.

Złapała go! Przechodzący ulicą Ossolińskich byli onegdaj świadkami niezwykłej sceny. Oto matka, kobieta o silnie rozwiniętych kształtach, prowadziła na pasku, obwiedzionym około szyi, 14-letniego wyrostka, który darł się w niebogłosy. Jeden z przechodniów, nie mogąc sobie wytłumaczyć tego nadzwyczajnego zjawiska, zainterpelował kobietę, która dała następującą odpowiedź: Prowadzę go do oprawcy (ale nie do introligatora)... innej rady nie ma. Już trzeci raz uciekł on z terminu.

Jedź do Wiednia... jedź do Wiednia... Panowie Kitz i Stoff zakładając we Lwowie *ein Wechslergeschäft*, rozesłali do rozmaitych osób ogłoszenia o tym ważnym wypadku w języku niemieckim... Radzilibyśmy tym panom, aby jeszcze póki czas, zabrali manatki i co prędzej przenieśli się „nad modry Dunaj“, gdzie im z pewnością będzie milej i przyjemniej. U nas na każdym kroku jako pionierów germanizacji spotykałyby ich rozmaite nieprzyjemności, za to w Wiedniu będą mogli z całą swobodą kultywować język niemiecki. A więc panowie Kitz i Stoff, jedźcie do Wiednia, to nasza serdeczna i szczera rada.

Choć go kochała, przecież go okradła. Antoni Gwizdalski, gospodarz, mieszkający na Wulce l. 10, pozostawał dłuższy czas w stosunkach miłosnych z Katarzyną Dubyk. Ona go kochała nad życie, prowadziła mu gospodarstwo i niezadługo miało się odbyć weselisko. Zanim jednak nadeszła ta uroczysta chwila, Dubyk rozmyśliła się i przeniosła nad kochanka... wieprzowinę. Oto onegdaj rano znikła ona bez śladu, a z nią ulotniły się dwie szynki, jeden połeć słoniny i dwa tłuste wieprze. Gwizdalski zawezwał interwencji policji i choć z bolem serca żądał przytrzymania kochanki i oddania niewdzięcznej do sądu.

Kilkunastu nieletnich włóczęgów nagabujących szczególnie panie na ulicy Karola Ludwika, aresztowała wczoraj policja i odstawiła do sądu. Należałoby częściej urządzić takie obławy i uwolnić publiczność od tej plagi.

W bójce, która powstała w nocy dnia 13. bm. pomiędzy podchmielonymi włościanami w karczmie wsi Sieraków, powiatu wielickiego, syn naczelnika gminy Grajów, Franciszek Karczmarczyk, został tak pobity, że w ciągu dnia życie zakończył. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Szlachetna ofiara. Księgarz w Czerniowcach, p. Andrzej Juszyński, ofiarował przeszło 1500 tomów dzieł polskich tamtejszej Czytelni polskiej, której księgozbiór tym sposobem wzrósł do poważnej liczby 7000 tomów.

Sprytna służąca. Ferdynand Plewnicki, kupiec mieszkający przy ul. Szymona l. 2, doniósł policji że służąca jego Marta Wargacz od dłuższego czasu wyłudza od 13-letniej jego wychowanicy Franciszki Fiałkowskiej rozmaite kwoty pieniężne, a to w czasie gdy Plewnickiego nie ma w sklepie. W ten sposób służąca wyłudziła już kilkanaście guldenów.

Włamanie się do sklepu. Złodzieje lwowscy wypocząwszy już należycie po... karnawale, zabrali się znowu do roboty. Onegdajszej nocy okradziono kościółek św. Łazarza, wczorajszej nocy znowu włamano się do handlu towarów żelaznych Abrahama Judy Bitera przy ul. Karola Ludwika l. 41. Niewiadomy sprawca prześwidrowawszy w kilkunastu miejscach okiennicę drewnianą, zamykającą okno prowadzące na podwórze, wyłamał takową i dostał się w ten sposób do wnętrza sklepu. Tutaj rozbił ladę i zabrał ze szuflady kilkadziesiąt guldenów. Nadto skradziono ze sklepu około 20 tuzinów nożów w mosiężnych okładkach wartości 100 zł., oraz kilka piłek stalowych. Podejrzenie pada na stróża tej kamienicy, Jana Olearnika, którego też aresztowano. Rewizja dokonana w tegoż mieszkaniu nie odniosła pożądanego skutku.

Rozdzielenie „premji Zalewskiego“ W swoim czasie donosiliśmy, że władze za ujęcie defraudanta pocztowego, Filemona Zalewskiego, wyznaczyły nagrodę w kwocie 1000 złr., a nadto 10 proc. odebranych od Zalewskiego pieniędzy. Cała premja wynosi więc 15.000 złr., którą prokuratorja skarbu postanowiła w następujący sposób rozdzielić. Ex-kochanka Zalewskiego, Cecylja Zwicker, otrzyma 6 000 złr., akuszerka Grinz 3.000 złr., sierżant Leidenfrost złr. 3.000 i marszałek amerykańskiego związku, Bernard, 3.000 złr. Służąca Cecylja Zwicker naprowadziła, jak wiadomo, policję na ślad zbrodniarza doniesieniem, iż Zalewski zabrał jej paszport, a skłonili ją do zrobienia tego doniesienia Leidenfrost i Grinzowa. Marszałek związku amerykańskiego aresztował Zalewskiego na pokładzie okrętu „Champagne“

W sprawie nadania koncesji na trzecią aptekę w Kołomyi p, Nowickiemu z Peczeniżyna, zamieszcza *Czasopismo aptekarskie* obszerną notatkę, w której ostro występuje przeciw podeptaniu praw gremium aptekarskiego i udzieleniu koncesji kandydatowi niepoleconemu przez to gremium. *Czasop. apt.* uważa nadanie tej koncesji za niesłuszne i niesprawiedliwe i wyraża nadzieję, że wszyscy proponowani przez greminm kandydaci, wniosą rekurs do namiestnictwa, a gremium aptekarzy Galicji wschodniej skorzysta z przysługującego mu prawa wniesienia memorjału w tej arcyniemiłej sprawie, z przedstawieniem krzyczącej krzywdy, jaka dzieje się w ten sposób licznym zastępcom zawodu, którzy pod względem doczekania się upragnionej samoistności tak wyjątkowo trudne zajmuje stanowisko.

Loterja św. Kazimierza w Paryżu. Z pomiędzy wygranych losów na loterji zakładu św. Kazimierza, bilet Nr. 201.374 wygrał los 2. Jest to obraz olejny wielkich rozmiarów Wojciecha Gersona, zatytułowany: „Marja Kazimiera d'Arquien, żona Sobieskiego.“ Bilet Nr. 202.106 wygrał los 104, dar hr. de Montessuy, rzadka wielkich rozmiarów i znacznej wartości aquaforta — przedstawiająca apoteozę Napoleona I. Nareszcie na Nr. 205.410 przypadła wygrana 21, pastel Axentowicza, zatytułowany: „Harmonie du Soir.“ Wygrane te do dnia 1. kwietnia br mogą być odebrane za przedłożeniem oryginalnych biletów w Paryżu — lub też na żądanie stron na ich koszt i ryzyko wysłane pod wskazanym adresem. Losy do 1. kwietnia nie reklamowane zostaną w maju sprzedane drogą licytacji na rzecz zakładu.

Reminiscencja historyczna. Zaślubiny księcia Oskara szwedzkiego z panną Elżbietą Munck wydobyły z zapomnienia nazwisko jednej z antenatek tego starego rodu skandynawskiego, Krystyny Munck, która jako przyjaciółka Chrystjana IV., króla Danji i Norwegji, szybką determinacją swoją uratowała mu życie. Mianowicie Chrystjan, silnie napierany przez Wallensteina, chciał wraz ze świtą swoją przedostać się wodą z Glückstadt do Dithmarschen. Gdy jednak 7. września stanął w porcie Dickhusen, mieszkańcy tamtejsi nie poznali swojego władcy i mniemali, że to nieprzyjaciel zamierza na ich terytorjum wylądować. Lotem błyskawicy zgromadziły się nad brzegiem tłumy uzbrojonych chłopów i otoczyły wystraszonego króla, ktory rzeczywiście znalazł się nagle w niebezpieczeństwie życia. Doszło do tego, że miał już lufę strzelby do piersi przytkniętą i lada chwila mógł rozjuszony wieśniak pociągnięciem cyngla trupem go położyć, gdy w tem Krystyna Munck rzuciła się w to miejsce i strasznym głosem trwogi zawołała: „Stój, nie strzelaj, to krol!“ Tłum rozskoczył się z uszanowaniem i Chrystjan IV. uszedł z życiem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Na czele teatru czeskiego w Pradze stanął książę Karol Schwarzenberg.

„Trzech myśliwców“, fraszka sceniczna L. Kwiecińskiego, wyszła nakładem księgarni Polskiej p. Bartoszewiczowej. Rzecz nadaje się do teatrów amatorskich bardzo dobrze.

Nowe pieśni kompozycji J. Galla ukazały się w naszych księgarniach. Jest to muzyka do ładnego wierszyka St. Rossowskiego pt. „Piosnka z ogródka“ podzielonego na trzy cząstki stanowiące jednakże całość. Najnowsza ta kompozycja p. Galla (op. 10) wyszczególnia się zaletami jemu właściwemi, ładną i naturalną melodją, doskonałą prozodją i fakturą gładką a ozdobną. Piesnki te niezawodnie znajdą wiele amatorek.

Odczyt. Ks. Stanisław Załęski będzie mieć odczyt „O masonerji w Polsce według źródeł zupełnie masońskich“, dnia 24. i 25. bm. w sali ratuszowej. Bilety sprzedają księgarnia pp. Seyfartha i Czajkowskiego. Początek o godzinie w pół do 8.

„Smigus“, pismo humorystyczne, nr. 4. opuścił już prasę.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 16. lutego. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki. Roboty około czyszczenia kanałów publicznych i kloak w realnościach miejskich na r. 1888 oddano w przedsiębiorstwo p. Krogulskiemu i S-ce. — Komitetowi lwowskiemu dla popierania krajowego przemysłu artystycznego na wystawie w Glasgowie, udzielono subwencję w kwocie 200 złr. — Zarząd fundacji stypendyjnej dla uczniów szkół ludowych imienia ś. p. Ferdynanda Pollo rada przyjęła. Statut zostanie przedłony namiestnictwu do zatwierdzenia. Henrykowi Vennigowi pozwolono ustawić na placach publicznych 3 wagi automatyczne służące do oznaczenia ciężaru osób, a to za opłatą roczną 150 złr. — Propozycję niemieckiego towarzystwa gazowego w Dessau, ażeby gmina miasta Lwowa za pewnem wynagrodzeniem (1,000.000 zł.) odstąpiła prawo objęcia na własność zakładu gazowego a to po upływie lat 10 odrzucono jednogłośnie.

O godzinie 8. zarządził przewodniczący posiedzenie tajne, na którem Ferdynandowi Pietzschowi, właścicielowi fabryki maszyn i Jędrzejowi Schwetlichowi, majstrowi szewskiemu, udzieliła Rada m. obywatelstwo miasta Lwowa.

Praktykantom konceptowym magistratu przyznano dodatek na pomieszkanie (rocznych 150 złr. wa.)

Adjunktem technicznym w V. randze etatu służby miejskiej zamianowała Rada miejska p Teofila Dżułyńskiego, asystentami zaś technicznemi w VI. randze dotychczasowych elewów pp.: Ignac. Bruneka i Kaz. Krzyżanowskiego ostatniego *extra statum.*

Koniec posiedzenia o godzinie dziewiątej wieczór.

Ruch stowarzyszeń.

Drugie zebranie towarzyskie członków Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się d. 28. bm. w sali bibljotecznej kasyna miejskiego o godz. 7½ wieczorem.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę d. 18. bm. o godz 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. dr. Oswald Balzer: Laudum Cracoviense. Ustęp z dziejów walki przeciw Kościołowi w Polsce w wieku XV. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców oddziału stryjskiego „Rodzina,“ odbędzie się w niedzielę d. 19. bm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rurociąg dla przewozu ropy z Baku do brzegów Czarnego Morza. Jak wiadomo, rosyjski rząd udzielił już koncesję na budowę rurociągu (pipeline) z Baku do brzegów Czarnego Morza dla przewozu kaukazkiej ropy (oleju skalnego). Przedsiębiorstwo, któremu koncesja udzieloną została, składa się z francuskich, belgijskich i rosyjskich firm bankowych i przemysłowych. Według kosztorysu, koszta budowy 900 kilometrów długiego rurociągu o rurach 225 milimetrów średnicy, wynoszą 50 miljonów franków. Rurociąg będzie wstanie przeprowadzić w roku 1,280.000 ton ropy czyli 8,530.000 baryłek amerykańskich; koszta transportu obliczono na 10 kopijek na 1 pud = 16·38 klg. czyli 1 złr. za 100 klg. Ropa przeprowadzona tym rurociągiem, będzie przerabianą w destylarniach nafty, które zostaną nad brzegami Czarnego Morza wybudowane. Wiadomość ta, zaczerpnięta z bardzo pewnego źródła, dla galicyjskich producentów naftowych jest wielkiej wagi. Niejednokrotnie wychodziła na jaw kwestja rurociągu z Baku do Czarnego Morza i zaniepokajała producentów naftowych; łudzono się niewykonalnością projektu; nawet sam rząd rosyjski, na przedstawienia Nobla i innych kaukazkich właścicieli destylarń nie zdawał się być skłonnym do udzielenia koncesji. Kolej zakaspijska, której tak się obawiano, nie wpłynęła na ceny targowe nafty. Za to z całą forsą będzie się starało konsorcjum rurociągu, mając do dyspozycji zniżkę bardzo wielką na cenie surowca, przy znacznie tańszym transporcie stanąć do konkurencji, która przemysłowi galicyjskiemu może ciężkę zadać ranę. („Gaz. Lw.“).

Przegląd polityczny.

* Usunięta na jakiś czas z dyskusji sprawa bułgarska podnosi się znów do rzędu kwestji pierwszej wagi, bo też mimo, iż uwaga się od niej na chwilę odwróciła skutkiem mów dyplomatycznych, jest ona i nadal osią główną wszystkich zabiegów i intryg. Książę Ferdynand po wycieczce rumelijskiej powrócił do kraju, wysoce zadowolony, gdyż w kraju panuje najzupełniejszy spokój a ludność szczęśliwa z tego stanu rzeczy wzięła się do pracy organizacyjnej. Wprawdzie w czasie podróży czuwała policja nieustannie, gdyż od Adrjanopola spodziewano się jakichś napadów zbrojnych band ale czy to dzięki czynności policji, czy dzięki patrjotyzmowi Bułgarów wyprawa rosyjska nie przyszła do skutku, spokój nie został zakłócony. Co prawda wiele zawdzięcza Bułgarja w tym kierunku Turcji, która ze swej strony energicznie zabrała się do adrjanopolskich burzycieli. Nie da się żadną miarą zaprzeczyć, że w narodowem życiu Bułgarów widoczny jest ogromny postęp. Nawet ci, którzy dawali się używać Rosji za narzędzie intrygi, przejrzeli, a Cankowiści wedle zapewnień półurzędowej *Presse* głośno powiadają, iż „przyjaźń z Rosją uważają za szczęście, ale nie pragną okupić tego szczęścia poddaństwem“... Być może, że i oni widzą, iż swego księcia pierwszego pozbyli się ze swoją szkodą: dziś cały ogół bułgarski stoi silnie po stronie księcia Ferdynanda i nie da go sobie wydrzeć.

Co do t. z. kwestji bułgarskiej to wiadomo na jakiem stanowisku postawiła ją obecnie Rosja. Załatwienie jednak jej nie jest rzeczą tak prostą jak się wydaje *Köln. Ztg.* jeżeli prawdą jest, iż pomiędzy Austrją i Włochami istnieje umowa, mocą której oba te państwa tylko wspólnie działać będą w kwestji bułgarskiej. Jeżeli dodamy tu jeszcze przynajmiej platoniczny współudział Anglji, to Rosja będzie miała nie łatwe zadanie, jeżeli w ogóle na tej drodze uzyskać zechce porozumienie. Wiedeński *Tagbl.* mówiąc o drodze porozumienia konstatuje z naciskiem że pewne propozycje istnieją, że jednak nie stanowią one jeszcze podstawy dalszych rokowań; temuż pismu telegrafują natomiast z Berlina, iż jenerał Werder jedzie w sprawie układów do Petersburga. Pisma berlińskie konstatują z całą stanowczością, iż ze strony rosyjskiej poczyniono propozycje, że one były już nawet przedmiotem wymiany zdań pomiędzy gabinetami.

* O sytuacji bardzo trafnie wyraża się wiedeński korespondent *Czasu* w posób następujący:

„Nie byłoby nic dziwnego gdyby w położeniu, w jakiem dziś świat się znajduje, nastąpiło raptowne przejście z usposobienia pokojowego i uspokojonego, o którem przedwczoraj donosiłem, do wojennego i zaalarmowanego. Tak jednak dotąd nie jest, a nawet dziś nadeszły tu artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* więcej niezawodnie stylistycznie zawiły, niż w istocie groźny, nie wywarł alarmującego na razie wpływu. Już się nieco zużyły wystąpienia *Post*, *Köln. Ztg.*, *Kreuz Ztg.*, a nawet jowiszowskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, nadużyto ich; sam kanclerz w swej mowie zredukował do minimalnej wartości podobne objawy, a opinja publiczna przesycona niemi, zużyła się w szukaniu w nich słowa zagadki.

Zkądinąd przecież, a z dobrego źródła dochodzi mnie zapewnienie, że znowu, czy też że jeszcze, nie można poczytywać położenia pokojowego za zapewnione, nawet na niezbyt daleki termin; rzecz, dodają, zaledwie za kilka dni będzie mogła być wyjaśnioną. Nie odnosi się to tym razem tyle do ogólno światowej sytuacji, którą właśnie poruszyła *Nordd. Allg. Ztg.*, jak raczej do kwestji bułgarskiej, która choć Niemiec nie obchodzi zblizka, przecież dotyczy Austro-Węgier. Otóż pod tym względem dopiero za kilka dni, jak zaręczają, wyjaśni się lub zachmurzy położenie. Czy to twierdzenie odnosi się do jakich układów, czy do oczekiwanych wiadomości, które może miał przywieźć hr. Szuwałow do Berlina — dziś powiedzieć nie umiem. Trzeba więc znowu uzbroić się w cierpliwość“.

* Ze Siedleckiej gubernji piszą do *Dzien. Pozn.*: „Chociaż unitów obecnie już nie wywożą do gubernji orenburskiej, prześladowania nie ustają. Tak zwane u nas śluby krakowskie są powodem do licznych procesów. Rząd rosyjski ślubów tych nie uznając za legalne, wprowadza zamęt do stosunków rodzinnych. Małżonków rozłącza, skazując ich przytem na płacenie dość znacznej kontrybucji a nawet zsyłkę. Dzieci zrodzone z takich małżeństw uważają się za nieprawe.

„Rozpoczęły się już spełniać i groźby władz, że ci unici, którzy nie rozłączą się z żonami, zostaną skazani na wygnanie. Wywieziono do gubernji chersońskiej urlopowanego żołnierza Małaszuka. Małaszuk po powrocie z wojska dwa lata temu brał ślub w Galicji. Nie zważając na to, że w urlopie zapisany jest jako katolik, sąd skazał go na zapłacenie kary 209 rubli, a następnie wywieziono go do gubernji chersońskiej.

„Z gubernji orenburskiej od znajdujących się tam na wygnaniu unitów nie otrzymujemy prawie żadnych wiadomości. Wiadomo tylko, że dziewięciu z nich umarło i że reszta wymawia się od przyjęcia gruntów, jakie im rząd daje w powieci

czelabińskim w zamian za podlaskie. Dotychczas mieszkają po kilku w wioskach i miasteczkach, zostając pod dozorem policyjnym. Pieniędzy otrzymanych za grunta sprzedane na Podlasiu nie oddają im, acz wydają dziennie na życie po 15 kopiejek na osobę dorosłą i po 8 na dziecko.

„Michał Lewczuk, o którym donosiliśmy, że osadzony był w cytadeli warszawskiej za to, iż wraz Janem Klimczukiem i innymi ułatwiał księżom chrzczenie dzieci i utrzymywanie stosunków z unitami, został zesłany do gubernji nowogrodzkiej do miasta powiatowego Kiryłow. Żona Lewczuka niedawno ze zmartwienia umarła na Podlasiu, zostawiwszy kilkoro sierot, które nie mają ani opieki, ani środków do utrzymania. Ścisławska z tejże samej przyczyny zesłaną do gubernji radomskiej.“

(Telegramy z innych pism).

Warszawa 15. lutego. Korespondent krakowskiej *Gazety Polskiej* imieniem najwyższych osobistości krakowskich zapewnia, że rząd austrjacki party jest do wojny z Rosją jedynie przez Bismarka, a nie przez Polaków. Na dowód przytacza autor wiele faktów i stara się wykazać, że Rosja ze swej strony ani do wojny, ani do zaborów nie dąży. (*Cz.*)

Petersburg 15. lutego. Do prawa z dnia 27. sierpnia roku 1885, wzbraniającego osobom pochodzenia polskiego w gubernjach zachodnich, dzierżawić działy rolne, wydany został dopełniający: Osobom pochodzącym z dawnej szlachty polskiej i mieszczanom wyznania rzymsko-katolickiego, zapisanym do stanu włościańskiego, po wydaniu wspomnianego wyżej najwyższego rozporządzenia z dnia 27. sierpnia r. 1885, dozwolić dzierżawić skarbowe działy rolne w gubernjach zachodnich, z obowiązkiem uzyskania od miejscowych gubernatorów świadectw potwierdzających, iż osoby te rzeczywiście zajmują się rolnictwem. (*K. W.*)

Berlin 15. lutego. Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Paryża, że czynią w sferach dyplomatycznych rosyjskich usiłowania sprowadzenia zgody między Floquet'em a Ferrym celem utworzenia nowego ministerjum pod ich egidą. Prezydjum bez teki objąłby Floquet, a tekę ministra spraw zewnętrznych Ferry. Carnot godzi się na tę kombinację — gabinetu Tirarda są więc policzone. (*N. fr. Presse*).

Berlin 15. lutego. Profesor Virchow wyjechał wczoraj wieczór do Egiptu, gdzie bawi już Schliemann. (*N. fr. Presse*).

Londyn 15. lutego. Wymijającą odpowiedź Fergussona na uczynione mu zapytanie w kwestii sojuszu z Włochami, uważają powszechnie za potwierdzenie, iż między obu państwami przyszło do porozumienia. (*W. Allg. Ztg.*)

Wiedeń 15. lutego. Nadeszłe tu wiadomości ze Stambułu, mają cechę, jakoby tam starano się zmniejszyć wagę zaszłych w Bajrucie wypadków, co nie byłoby zgodne z prawdą, gdyż położenie jest coraz groźniejsze nietylko w Syrji, ale i w Armenji. (*W. Allg. Ztg.*)

Berno (morawskie) 16. lutego. Z okazji jubileuszu cesarskiego odbędzie się tu wystawa przemysłowa, która otwartą zostanie 1go września. (*Presse*).

Paryż 16. lutego. Wczoraj w nocy wybuchł w centralnym bazarze ogień, w części przeznaczonej dla drobiu. Kilku strażaków odniosło w czasie ratowania poważne rany. Ogólną szkodę oceniają na 100,000 fr. (*Köln. Ztg.*)

Petersburg 16. lutego. *Now. Wr.* donosi, iż w ubiegły czwartek rada państwa zatwierdziła ustawę banku włościańskiego dla gub. Królestwa Polskiego. (*K. W.*)

Budapeszt 17. lutego. Izba niższa uchwaliła bez zmian budżet obrony krajowej. Minister Fejervary miał dłuższą mowę, w której zbijał skutecznie opozycyjne zarzuty i stwierdził, że wszystkie oddziały honwedów patrzą z zaufaniem i dumą na armję, gdyż są przekonane, że armja bronić będzie interesów monarchji przy każdej sposobności z najlepszym skutkiem i z zupełnem poświęceniem się. (Żywe oklaski). (*G. L.*)

Praga 16. lutego. Papież kazał wyrazić podziękowanie sejmowi czeskiemu za złożone mu gratulacje; podziękowanie to zakomunikuje ministerstwo spraw zagranicznych marszałkowi sejmu.

Paryż 17. lutego. Rozprawa karna przeciw Wilsonowi i towarzyszom rozpocznie się. Akt oskarżenia zarzuca Wilsonowi współwinę w oszukiwaniu osób, które chciały otrzymać ordery. (*G. L.*)

Paryż 17. lutego. W izbie rozeszła się pogłoska, że Tirard zamierza podać się do dymisji w skutek tego, iż wzięto pod rozwagę poprawkę Soubeyrana. Według ostatnich doniesień, oczekuje jeszcze Tirard na odnośną uchwałę komisji budżetowej. (*G. L.*)

Paryż 17. lutego. Izba obradowała nad budżetem finansowym, odrzuciła 296 głosami przeciw 182 głosom poprawkę Dreyfussa, o zastąpienie instytucyj jeneralnych poborców przez bank francuski. Poprawkę Soubeyrana o zmniejszenie procentów od bieżącego długu o 3 miljony, mimo zarzutów Tirarda, wzięto pod rozwagę. (*G. L.*)

Paryż 17. lutego. Według *Gaulois* miał ks. Bismark w r. 1880 w rozmowie z ambasadorem francuskim proponować przymierze Niemiec, Austrji i Francji na tej podstawie by Tureja europejska należała do Austrji, Niemiec i Francji, z wykluczeniem Anglji i Rosji. Z rozmowy ks. Bismarka miała sie nawet przebijać obietnica częściowego zwrotu Alzacji i Lotaryngji. (*G. L.*)

Petersburg 17. lutego. *Birż. Wiedom.* donoszą, że minister Wyszniegradzki przedłożył Radzie państwa projekt zaprowadzenia fakultatywnej waluty metalowej, jako zarządzenia wstępnego do skonsolidowania rosyjskiego ruchu pieniężnego.

W wykonaniu postanowienia zeszłorocznej rady wojennej zarządza ogłoszony dziś rozkaz dzienny mini tra wojny przydzielenie po jednym podpułkowniku do 73 batajlonów rezerwy w Rosji europejskiej. (*G. L.*)

Londyn 17. lutego. W izbie gmin, minister Fergusson zaznaczył ponownie, iż obecna chwila jest niestosowną do przedłożenia izbie wymiany korespondencji w sprawie położenia w Europie. Dalej oświadczył minister, iż nie otrzymał dotychczas sprawozdania o mowie admirała Hewetta, wypowiedzianej w Genui, nie może zaś uznać za autentyczne relacyj dziennikarskich.

Deput. Labouchere oświadczając, iż odpowiedź powyższa nie zadowoliła go, zapowiedział poprawkę do adresu, orzekającą, iż izba powinna być poinformowaną o poparciu, jakie, być może, przyrzekła Anglja Włochom na wypadek wojny z Francją.

Izba gmin przyjęła zaaprobowany ze strony rządu wniosek deputow. Churchilla, w sprawie złożenia komisji dla zbadania administracji miejskiego urzędu budowlanego i zaszłych tamże rzekomo nieporządków. (*G. L.*)

Berlin 17. lutego. *Nordd. Allgemeine Zeitung* zaprzecza, jakoby rząd niemiecki miał zamiar opracowania projektu ustawy o uregulowaniu sprawy następstwa tronu. (*G. L.*).

Sofja 17. lutego. Książę Koburski rozpoczął zaraz po powrocie z Rumelji przygotowania do ulepszeń na polu militarnem; celem zapłaty zamówionych liwerunków, zaczęto ściągać zaległe podatki i rezultat okazać się miał nadspodziewanie pomyślny, tak, że i druga rata należnego Turcji haraczu będzie w ciągu tego miesiąca zapłaconą. (*G. L.*).

Madryt 17. lutego. W izbie deputowanych oświadczył Sagasta w odpowiedzi na odnośną interpelację, iż nie przedsięwziął żadnych zarządzeń ani przeciw byłej królowej Izabeli ani księciu Montpensier, udzielił im natomiast rad poufnych, do czego rząd ma prawo. (*G. L.*)

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 16. lutego. (Dalszy ciąg dyskusji nad projektem ustawy o stowarzyszeniach akademickich). Poseł Pichler oświadcza, iż tak, jak przy poruszeniu sprawy reskryptu ministerjalnego, dotyczącego szkół średnich, nasuwa mu się mimowoli pytanie: „*ou est la femme?*“ Gdzie i w czem szukać powodu do zaproponowanej przez rząd ustawy? Austrjacka młodzież uniwersytecka jest przejęta na wskroś najlepszemi chęciami. Nie powinno się też dla pojedynczych, tu i ówdzie zdarzających się wypadków, któreby mogły świadczyć przeciw tej młodzieży, uchwalać ustawę przeciw całej masie skierowaną. Następnie krytykuje mowca pojedyncze ustępy ustawy.

Jest prawdziwie niebezpiecznie siać niejako nieufność między profesorami a uczniami, i w takim razie nie można wymagać aby działalność ich przyniosła prawdziwy pożytek. Mowca kończy oświadczeniem, że jak przeciw wszystkim wyjątkowym, tak i przeciw tej ustawie on i jego przyjaciele polityczni głosować będą.

Młodoczech Blażek uważa ustawę raczej za nowelę do rozporządzeń dyscyplinarnych dla uniwersytetów, które w dzisiejszych czasach już się stanowczo przeżyły.

§. 7. zakazuje wszelkich zebrać w publicznych lokalach, z wyjątkiem zebrań dla towarzyskiej zabawy. Nie działałoby się też w brew porządkowi społecznemu, wymagając aby studenci przy immatrykulacji mieli przyrzekać przez podanie ręki, iż wykonywać będą przepisy uniwersyteckie, a przecież nikomu na myśl nie przyszło, żeby tak miało być.

Mowca polemizuje następnie z poprzednikiem i dowodzi potrzeby nowego prawa dyscyplinarnego dla uniwersytetów. Rządowa ustawa nie nadaje się jednak w przedłożonym brzwieniu, i wymaga poprawek, które mogłaby poczynić wybrana w tym celu odrębna komisja. Mowca wnosi więc wybór i odesłanie ustawy do tej komisji. (*Uznanie prawicy.*)

Minister Gautsch powtarza z naciskiem, że ustawa nie ukróca ani wolności akademickiej, ani nie krępuje w niczem młodzieży. Zadaniem jej będzie wypełnić jedynie luki, które się dotkliwie uczuwać dają. Nadto w kilku stowarzyszeniach młodzieży zaszły zdarzenia i wykroczenia, którym bądź co bądź na przyszłość koniecznie zapobiedz potrzeba. Zdarzyło się, iż niektóre objawy na takich zebraniach okazały się nawet antiaustrjackiemi. Nikt zaś nie przyzna chyba, jakoby wolność uniwersytecka miała być wolnością, prowadzącą do zdziczenia, lub wolnością do wyszydzania wszystkiego i jako taka wyzyskiwana. Rząd rozumie pod tą wolnością uniwersytecką danie młodzieży możności zabartowania się w samodzielności i prawidłowego rozwijania się. Nie ma też zamiaru usuwać młodzieży od życia politycznego, nie możemy jednak pozwolić, aby zanadto się niem zajmowała.

Nie życzyłbym sobie — dodał pan minister — aby pojęcie tej wolności było mylnie rozumiane. Mógłby też uczynić mi kto zarzut, iż pragnę działać w kierunku reakcyjnym — przyjmuję ten zarzut. Dla mnie bowiem krok, uczyniony choćby wstecz, lecz zmierzający do ładu i porządku, nie jest reakcją, chociaż go tak nazywają (*Śmiech na skrajnej lewicy i na galerji*).

Dubois-Reymond powiedział: „Niemiecki uniwersytet jest duchownym najżywotniejszym żywiołem dynastji Hohenzollernów“. Przetłumaczywszy te jego słowa dobrze na austrjackie pragnę i spodziewam się tego samego po naszej młodzieży.

Jak długo zresztą będę ministrem, bronić będę zawsze umiejętności i porządku. Będę jednakże uważać także za mój obowiązek, ażeby umiejętność i porządek nie były niepokojone. Ideały, które dzisiaj tak często wspominano, te ideały młodzieży akademickiej są złotym skarbem, który nic nie ucierpi przez projektowaną ustawę. Rząd będzie się o to starał, by zadzierżgnąć ścisłe węzły pomiędzy nauczycielami i uczniami, (*śmiechy na galerji*) by młodzież akademicka wykształciła się na pociechę profesorów i na honor państwa.

Mowa ministra znalazła w całej izbie chłodne przyjęcie. Gdy skończył, odezwało się tylko kilkakrotne brawo z prawicy.

Następnie zabrał głos Tuerk. Mowca nazywa przedłożenie ustawą wyjątkową nr. 2., po której przyjdzie ustawa o paleniu i torturowaniu antisemitów, a potem prawo, stanowiące, że wszyscy żydzi w Austrji są wyższemi istotami, a każdy minister austrjacki na żydowskie przejść musi itp. (*Brawo na galerji, prezydent grozi zamknięciem galerji.*) Przedłożona ustawa jest rosyjską i czuć ją juchtem. Działalność ministra oświaty, zwróconą jest przeciwko duchowi niemieckiemu. Ministrowie polscy i czescy chronią swą narodowość, niemieccy zaś ministrowie swoją podkopują. Rozwiązanie burszenszaftu „Teutonja“, jest hańbą, ale hańbą jest także i to, iż gdy mowca chciał w tej sprawie wnieść interpelację, nie znalazł potrzebnej liczby podpisów. Minister Gautsch sam upadnie w ten dół, który kopie dla ducha niemieckiego, a potomność ukarze go odpowiednio. Poczem rozwodził się mowca długo i szeroko o prasie i skończył zastrzegając się patetycznie przeciwko ustawie.

Smolka przywołuje go do porządku, z powodu obrazy ministra.

Zucker ubolewa nad tem, że nie zabrano się do tego wcześniej, by wypełnić lukę w ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, i to ze względu na studentów. Przedłożony projekt daje ministrowi za wielką władzę. Mowca zwraca się głównie przeciwko temu określeniu, które umożliwia rozwiązanie stowarzyszeń akademickich po nad głowy władz uniwersyteckich. Zucker omawia następnie stosunki specjalnie na wszechnicy praskiej z wykładem czeskim, gdzie tylko bardzo rzadko wdrażać trzeba dyscyplinarkę. Pod względem formalnym stawia mowca wniosek, by projekt przekazać komisji szkolnej. (*Brawo na prawicy*).

Romaszkan wnosi zamknięcie dyskusji. Wniosek ten zostaje wśród hałasu nie do opisania odrzucony 105 głosami przeciwko 96, a natomiast przyjęto wniosek by zamknąć posiedzenie.

Schönerer i towarzysze interpelują ministra wsprawie zakazu depeszy, którą wysłać zamierzało stowarzyszenie narodowców niem. w Gracu do Bismarka.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 17. lutego. Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 15. Obecni wszyscy ministrowie. Po załatwieniu zwykłych formalności dep. Schönerer stawia wezwanie do rządu o przedłożenie projektu ustawy w interesie ochrony majątków włościańskich, wedle której majątki takie nie mogłyby być sprzedawane przed upływem lat trzech licząc od czasu nabycia.

Prezydent Smolka odnośnie do wczorajszego zdarzenia, że w sali zebrań jawiła się liczna i hałaśliwa deputacja studentów do posła Pattaia, odczytuje zarządzenie prezydjum, mocą którego wzbrania się przyjmować w poselskiej sali zebrań lub na kurytarzach większych deputacyj. Dalej gani prezydent dowolne wprowadzanie na galerję osób niemających karty wstępu i prosi, aby to się w przyszłości nigdy nie ponowiło (*oklaski*). Prezydjum poczyniło ze swej strony co należało, aby zajściom podobnym zapobiedz, deputowanych jednak również winno być staraniem utrzymanie porządku, koniecznego dla powagi izby.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, żąda głosu Pernerstorfer i w bardzo pięknie wygłoszonem przemówieniu napada na Gautscha. Wywodzi on, że wolność nigdy nie prowadzi do zdziczenia, a minister chce wolności dla młodzieży o tyle tylko, o ile potrzebna ona do urządzania owacji dla osób stojących u steru. Jako przyczynę przedłożenia podaje minister ciemne historje, które wydarzyć się miały w Gracu i Wiedniu. Przemilcza jednak szczegóły tych historyj, bo wie, że my przedstawilibyśmy je w całkiem innem świetle. Minister ma inne powody. Walczy on nadaremnie przeciwko poczuciu wspólności narodu niemieckiego, który nie da się żadną granicą rozdzielić. Wielkiego ducha niemieckiego nazywa rząd „wielko-niemieckim“ i każe go policji prześladować.

Mowca atakuje ministra wśród ogromnych oklasków za nominacje profesorów, n. p. dla katedry filologji w Czerniowcach, i tak, ktoś co tylko o walkach gladjatorów pisał, ale był nauczycielem domowym w książęcym domu, otrzymuje katedrę.

Mowca został wezwany do porządku za wyrażenie „głupi austrjacki patrjotyzm ministra“ — poczem protestował on ze swojej strony przeciwko uwadze w protokole stenograficznem, jakoby po mowie Gautscha rozległy się „*oklaski*“, po prostu sfałszowano ten dopisek.

Minister żąda od nauczycieli i uczniów zbytecznej uległości, jest on drobnostkowym we wszystkiem. Ataki mowcy są coraz silniejsze i pełne satyry. Gautsch cały czerwony od wzburzenia, zaledwie jest w stanie utrzymać zimną krew. Mowca nazywa go ironicznie *austrjackim Bismarkiem*, który łączy uprzejmość z ostrością! Prawo czyni z profesorów szpiclów policyjnych; minister korumpuje nauczycieli i uczniów i czyni ich serwilistami. Według najwyższego wzoru, otrzymają najwyższe godności w tym państwie „karjerowicze“ bez charakteru, natomiast studenci z charakterem zapędzeni zostaną w ramiona tajnych stowarzyszeń. Wszystkie narodowości muszą Niemców w walce przeciw tej ustawie poprzeć. Dziś trafja to nas, jutro może trafić innych. Niestety Polacy, którzy mają przeszłość rewolucyjną popra i dziś niezawodnie ten rząd, jak zawsze. (*Żywe oklaski, mowcy składają życzenia*).

Gautsch zabrawszy głos, odpiera zarzuty Pernerstorfera, ale nikt go nie słuchał.

Po krótkiem przemówieniu Vaszatego, zabiera głos ponownie Pernerstorfer i polemizuje z odpowiedzią Gautscha.

Jako mowca jeneralny przeciw ustawie zabiera głos Kopp.

Mowca kończy oświadczeniem, że będzie wprawdzie głosować za odesłaniem przedłożenia rządowego do komisji szkolnej, ale w tej nadziei, że ustawa ta zostanie tam na wieki pogrzebaną.

Bobrzyński broni ustawy, gdyż przywraca ona znowu autonomję uniwersytetów. Uniwersytet krakowski nie należy do tych, które dały powód do przedłożenia tej ustawy, jakkolwiek i w Krakowie wystąpiły potępienia godne tendencje, które wszakże młodzież sama skutecznie zwalczyła.

Mowca broni następnie każdego paragrafu ustawy, wnosząc dla lepszego wykonywania jej, zniesienie czesnego, ażeby zrobić profesorów niezależnymi od uczniów.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek przydzielenia ustawy komisji szkolnej.

Przeciw temu głosowali tylko młodoczesi, antisemici i niemieccy narodowcy.

Wiedeń 17. lutego. Przy końcu dzisiejszego posiedzenia postawiony zostanie przez Herolda i towarzyszów wniosek szkolny, który w art. 1. żąda od szkoły obyczajnego i religijnego wychowania, w dalszych artykułach postanawia, iż szkoła dla wszystkich bez różnicy wyznania ma być otwartą, a obowiązek nauki trwać ma 8 lat. Sejmom krajowym zastrzeżoną została największa kompetencja.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 17. lutego. *Polit. Cor.* pisze, że z dwóch stron donoszą o krokach rosyjskich, celem zainaugurowania rokowań dyplomatycznych. Według jednej wersji, Rosja uczyni wkrótce pozytywne propozycje w sprawie bułgarskiej, odpowiednie intencjom, objawionym w mowie Bismarka.

Rzym 17. lutego. Minister wojny wzywa komendantów korpusów do utrzymywania kontygensu żołnierzy w pogotowiu, aby w razie potrzeby można wyruszyć w pole.

Kaiserslautern 17. lutego. Eksplozja w kopalni Kreuzgraben zabiła wczoraj 40 robotników.

Berlin 17. lutego. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się, że Hiszpanja za pośrednictwem Crispiego przyłączyła się do trójprzymierza.

Berlin 17. lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza, że od onegdaj nie zaszła żadna zmiana w stanie zdrowia cesarzewicza. Przy wczorajszej konsultacji trwał Bergmann przy dyagnozie raka, podczas gdy Mackenzie z największą stanowczością temu się sprzeciwiał.

Berlin 17. lutego. W *Reichsanzeigerze* ogłasza Mackenzie opinję swoją o chorobie następcy tronu, który zdaniem jego cierpi na *perichondritis*.

Petersburg 14. lutego. (*Pocztą do granicy.*) Liweranci dostarczający ołów do arsenałów otrzymali z ministerstwa rozkaz przyspieszenia dostaw. Przywóz ołowiu ma się odtąd odbywać tylko w nocy. W obec tego ruch pociągów na kolejach jest po części wstrzymany.

Buda-Peszt 17. lutego. Na dworcu kolejowym aresztowano przybyłego z Nizzy oszusta Maxa Verständig z Rzeszowa, który w całej Europie zbierał pokryjomu składki na rzekomo pogorzałe miasto Rzeszów.

Wiedeń 17. lutego. Giełda pieniężna. Kredyty 269·80.

Wiedeń 17. lutego. Przy rozprawie zarządzonej wskutek sprzeciwienia się dra Blocha co do konfiskaty *Oesterr. Wochenschrift*, orzekł sąd krajowy karny jako prasowy zniesienie jej, motywując tem, że obrazę cara należy uważać jako przestępstwo prywatne, a więc z urzędu pisma nie należało konfiskować.

Wiedeń 17. lutego. Koło polskie odbyło krótkie posiedzenie w sprawie ustawy legalizacyjnej i postanowiła za nią głosować. W takim jednakże razie, jeżeliby § 2. który pozostawia przeprowadzenie ustawy sejmom, upadł, Koło będzie głosować przeciw ustawie.

Paryż 17. lutego. W skutek niepomyślnego wrażenia kandydatury Flourensa, przedłożona zostanie ustawa, postanawiająca, że żaden czynny minister kandydować nie może.

Medjolan 17. lutego. Pisma radykalne wzywają do mytingów celem zaprotestowania przeciw polityce Crispiego, wrogiej Francji.

Londyn 17. lutego. Pisma lekarskie konstatują, że pomimo ogłoszenia sprawozdania Mackenziego o chorobie następcy tronu niemieckiego, trwa ciągle niepewność co do djagenozy choroby.

Berlin 17. lutego. W kwestji budowy wschodnich kolei strategicznych w Niemczech, pisze *Kreuz-Ztg.*: „Powody, dla których nie chcemy wchodzić w szczegóły, dotyczące budowy naszych kolei wschodnich, są łatwo zrozumiałe... natomiast wolno nam bez żenady spojrzeć w tym samym kierunku na granicę francuską. Każdy korpus ma tam swoją własną kolej, na udowodnienie czego przytaczamy następujące zestawienie: Bezpośrednio do granicy wiodą:

1. korpus.
1 Lille-Mounnedy-) Fontoy.) Longwy.
2. korpus.
2. Arras- Amiens-) Laon-Apremont.
3. korpus.
3. Caën- Rouen-) Compiègne-Veroun.
4 i 10. korpus.
4. Bennes Le Mans Noisy-Chalons-Vadonville.
9. i 11. korpus.
5. Nantes-Orleans-Champigny-Troyes-Sorey.
5., 12. i 18. korpus.
6. Bordeaux-Orleans-Chaumont-) Pagny.) Toul.
8. i 13. korpus.
7. Clermont- Bourges-) Chagny-Dijon- (Nancy. (Epinal.
16. i 17. korpus.
8. Toulouse- Monpellier-) Lyon-Besançon-Epinal.
7., 14. i 15. korpus.
9. Marseilles- Grenoble-) Besançon-Belfort.

Wszystkie te linje są dwutorowe lub będą niemi wkrótce. Znaczne ułatwienie zyska wmarsz strategiczny Francuzów, gdy budowana właśnie linja Vierzon-Nuits będzie skończoną, wówczas bowiem linja *ad* 6 będzie częściowo od przeciążenia uwolnioną. Na tych linjach mogą korpusy nr. 1., 2., 3., 7., 8., 13., 14., 15., 16. i 17. w 11-tym dniu mobilizacji, a reszta korpusów w 12-tym dniu aż do niemieckiej granicy być posunięte. Na wypadek wojny zostanie tam ustanowiony generalny dyrektor służby etapowej i kolejowej, wyposażony rozległemi pełnomocnictwami, a podległy bezpośrednio naczelnemu dowództwu armji. Reszta instytucyj, instrukcyj, ćwiczeń itp. skopiowana jest wiernie podług wzorów niemieckich.“

Wiedeń 17. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica 7·47, na jesień 7·82, żyto 6·10, kukurudza 6·58, owies 5·81.

Przyjechali do Lwowa
dnia 17. lutego 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. Wiktor, z Wojkówki. K. Knol, z Wiednia. W. Tchorznicki, z Pohorylec. S. Irsay, z Lipnik. J. hr. Potulicki, z Glinian. G. Koppel, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Sozański, z Kornelowic. Dr. J. Fechtdegen, z Rzeszowa. L. Nagy, z Lipska. F. Tumeley, z Wiednia. F. Syarenina, z Wiednia. A. Emisberger, z Jaworowa. B. Knall, z Czerniowiec. Ks. L. Dudrowicz, z Tarnowa. F. Appenzeller, z Bukowiny.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Saudbank, z Rawy ruskiej. F. Ohl, z Żółkwi. W. Suchecki, z Żółkwi. W. Osuchocki, z Warszawy. W. Wołodkiewicz, z Brzozdowic. St. Zamorski, ze Sokolego.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 17. lutego 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	— —	195 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	— —	210 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zl.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 75	92 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 75	93 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 50	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 50	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 97	10 08
Półimperiał	10 33	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 06	1 08
100 marek niemieckich	61 80	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 50	30 —
„ węgierskie banku kredytowego	271 50	272 —
„ Banku anglo-austrjackiego	100 50	100 25
„ Unionbanku	189 —	190 —
„ kolei Karola Ludwika	192 —	192 —
„ kolei północnej	243 —	244 25
„ kolei południowej (Lombardy)	79 —	79 50
„ kolei Alföldzkiej	— —	172 —
„ kolei państwowej	215 70	216 40
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	208 50	207 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	153 —	152 25
Losy komunalne wiedeńskie	128 75	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	71 70	71 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 50	100 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	157 —	156 75
Losy regulacji Cisy	— —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	204 50	204 50
Renta węgierska złota 4 proc.	96 55	96 55
Akcje Bankvereinu	82 —	82 25
Rosyjski rubel papierowy	1 07	1 07
Losy premjowane węgierskie	— —	119 25
Akcje kredytowe	269 —	269 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 03

Berlin, dnia 16. lutego 1888 r. (godz. 5 min. 35 pop łudniu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 72	m. 1 73
Akcje austrjackie kredytowe	139 50	139 10
Akcje kolei Karola Ludwika	77 70	77 60
Austrjackie banknoty	160 90	160 95
Akcje kolei południowej (Lombardy)	32 25	32 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 90	52 10

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	2·05)	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	1·08	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)			4·29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	6·50	8·1
Do Podwołoczysk	6·50	10·35	12·39	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·28	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	9·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		8·30		
Do Bełzca (Tomaszowa)			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·56	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 17. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25 6·90	6·— —6·70	6·— —6·50	6·25—6·75
Żyto	4·50 - 4·90	4·25—4·50	4·— —4·45	4·25—4·70
Jęczmień	4·— —5·50	4·— —5·—	3·75—4·20	4·30—5·6
Owies	4·60 4·90	4·30—4·60	4·— —4·30	3·50—3·85
Groch	4·— —9·5	4·— —9·—	4·— 9·—	4·— —9·50
Wyka	4·— —4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·20 10·—	9·— 10·—	9·— —9·75	10·— 10·5
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	28·—42·—	30—44—	24 40—	20—38—
Konicz. biała	40·—48·—	25—40—	30—45—	33—46—
Tymotka.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25 — do 25 50.

Usposobienie spokojniejsze. Koniczyny z trudnością najdują odbiorcę po niższych cenach.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

NANON

Operetka w 3. aktach F. Zella. Muzyka Ryszarda Genée'go.

OSOBY:

Król Ludwik XIV.	Zboiński
Pani de Maintenon	Niesiołowska
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn	Laskowski
Ninon de L' Enclos	Radwan
Pani de Frontenac) przyjaciółki	Michlewiczowa
Hrabina Houlières) Ninon	Weigel
Markiz de Marsiliac, intendent królewskich teatrów	Myszkowski
Hektor, wicehrabia de Marsillac jego kuzyn	Skalski
Abbé La Platre	Gasiński
Nanon Patin, oberzystka „pod złotem jagnięciem“	Zimajer
Pani de Fulbert	Łomińska
Panna d' Armenonville	Rutkowska
Gaston, paź Ninon	Babińska
Bombardini, tambor-major	Piasecki
Notarjusz	Chudkowski
Sierżant	Łomiński
Perotte, służący Ninon	Gamski
Babtiste, służący pani de Maintenon	Starzewski
Jaqueline, kelnerka u Nanon	Zion
Naczelnik straży	Senowski

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Szczercu przyjmie drugiego **koncypienta** stanu wolnego, biegłego w spisywaniu i załatwianiu aktów spadkowych. 505

Uczennice do praktyki pocztowej przyjętoby natychmiast. Adres: „**Aspirantka**" **Podbuż.**

Ekspedytorka pocztowa, mogąca udzielać przedmiotów naukowych, poszukuje umieszczenia pod skromnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenia „Sfinks", poste restante Rzeszów. 553

Kobiety, w rachunkach biegłe, otrzymają zatrudnienie stałe, pod warunkiem złożenia kaucji. Wiadomość w handlu Albina Soleckiego w ulicy Wałowej l. 11, we Lwowie. 551

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Do zarządu we Lwowie u wdowca w starszym wieku, poszukuje się osoby stateczniej, wdowy po urzędniku, Niemki lub Polki, chociaż z synem do szkół uczęszczającym. Wymaga się rozumienia na kuchni loszczędności, a nawzajem zapewnia się stanowisko gospodyni domu i najwzględniejsze obejście. Reflektujące zechcą dla bezpośredniego porozumienia się podać swój adres i porę dnia w której z niemi ustnie znieść się można. Listy poste rest. pod literami M. O.

Fortepian do sprzedania, wypożyczenia. Rynek 12. 546

Mężczyzna wykształcony, radby znaleźć odpowiednie zajęcie w mieście lub na wsi. 555

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Korespondencja prywatna.

Najdroższa Oleńko! Oba listy otrzymałem. Twojemu życzeniu zaraz zadość uczyniłem. Dziś widzę com stracił nie mając Ciebie. Czy uwierzysz, że się zobaczymy w drugiej połowie kwietnia. Siedzę teraz jak zamurowany — nigdzie nie bywam więc nie dziwota, że ludzie o mnie nie wiedzą. Chciałbym posłać Ci list — lecz nie wiem czy spuścić się mogę — dla tego obieram wstrętną mi drogę gazet — a dużo mam Ci do powiedzenia. Kocham Cię wiernie i jeśli to możebnem więcej jak pierwej jeszcze — a Ty Oleńko moja chociażbyś rok o mnie nieslyszała nie wątp nigdy o wierności jedynie tylko Twojego zawsze Semena. 556

Kawior astrachański, grubo-ziarnisty.
Łosoś marynowany i wędzony.
Pstrągi marynowane.
Węgorz przypiekany i marynowany.
Minogi marynowane.
Szczupak w galarecie.
Anchovis marynowane i w słoikach w oliwie.
Śledzie szkockie, holenderskie (same mleczaki) pocztowe, zwijane, marynowane, wędzone większe i mniejsze, **Bydlingi** kielskie, **Szproty** kielskie (codziennie świeże), **Pstrągi** wędzone z jeziora Traun (Reinanken), **Sardynki** francuskie w oliwie. **Łosoś** wędzony w oliwie, **Homary**, **Racze** szyjki etc. etc.

utrzymują na składzie i polecają:

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 1986

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Frebl anki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek (założony w r. 1860) 729

718 obecnie: **Wiedeń**, Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena (t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, którzy sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2045

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

OGŁOSZENIE.

2105

Do sprzedania: Dobra ziemskie 3 kilometry od **Kołomyi** odległe, położone przy stacji kolei lokalnej, obejmujące 500 morgów ornej dobrej gleby, 60 morgów korczunku, 50 morgów pastwisk i sianożęci, 400 morgów lasu grabowego i dębowego średniej grubości, odpowiednie zasiewy zimowe i jare. Dwór i budynki gospodarcze w dobrym stanie, gorzelnia na 45 hektolitrów, propinacia o 4 karczmach wraz z młynem niesie 2160 złr. rocznie. Cena 100.000 złr., z tego Towarzystwa kredytowego ziemskiego 45.000 złr., zaś 20.000 złr. w. a. może zostać przy hipotece. Bliższą wiadomość u adwokata Dra Maramosza w Kołomyi.

!! Nowość !!

Biżuterje z górskich krzysztełów

jako imitacje najdoskonalsze prawdziwych kamieni, **brylantów, szmaragdów, rubinów, topazów, heliotropów, aquamarin i t. p.**

oprawne w białą kość słoniową, albo w czarny róg bawoli, w turecką wisznię, albo w złocony metal.

Sztuczne dyamenty

oprawne elegancko w złoto lub srebro,

kulczyki, bransolety, szpilki do włosów, szpilki do krawatek, krzyżyki, szpinki do mankietów. broszki, kolje, grzebienie, guziki do koszul, medaljony, pierścionki.

Także biżuterje z czeskich granatków najlepszej jakości i w najmodniejszych fasonach eleganckich.

Ceny stałe, lecz bardzo tanie!

KAZIMIERZ LEWICKI

główny skład porcelany, szkła i towarów męszanych

ulica Trybunalska. 6.

KANTOR WYMIANY

2002

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje

wszystkie papiery wartościowe i monety

i sprzedaje je

po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Folwark Boratycze

obejmujący obszaru 262 mórg z tego łąk 24 morgów z obsiewami ozimemi i jaremi do wydzierżawienia od 24. czerwca 1888 r.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnienia udziela Zarząd Dóbr Miżynieckich, poczta i telegraf Miżyniec. 2115

NOWO URZĄDZONY

HANDEL DELIKATESÓW, WIN, LIKIERÓW, OWOCÓW POŁUDNIOWYCH KALAFIORÓW,

zarazem główny skład 2103

DZICZYZNY i DROBIU

„POD WŁOCHEM"

BERNHARDA SCHLEICHERA

ul. Jagiellońska l. 2 (obok p. Steifa Synów)

z dniem dzisiejszym otwarty został.

O łaskawe odwiedziny upraszam Szanowną P. T. Publiczność

Bernhard Schleicher.

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZACEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych. Recepta Dra LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Poszukuje się 2113

APTEKI

do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli p. Władysław Próchnicki, magister farmacji w aptece Wgo Gralewskiego w Krakowie.

Złr. 1·65 ct.

za 5 kilowy koszyk, zawierający 30 do 35 pięknych, dużych, słodkich **pomarańcz** albo 40—50 najlepszych **cytryn** za zaliczką, **oclone** i **franco** bez żadnych kosztów dla odbiorcy, rozsyła najrychlej pocztą.

E. Ambrosini — w Tryeście. 2072

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gościcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wlolin i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 543

Dostać można w **Krakowie** w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We **Lwowie** u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie: ½ kilo zł.

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong," mała narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2043 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dr. Schmidta znany

Plaster na nagniotki


SCHUTZ-MARKE

używany od wiele dziesiątek lat jako bezbolesny i pewny środek do zupełnego usunięcia nagniotków.

Skutek tego dr. Schmidta plastru na nagniotki jest zadziwiający, gdyż po kilkorazowem użyciu można każdy nagniotek bez wszelkiej operacji usunąć. Cena pudełka z 15 plastrami i rogową rączką do wyciągania nagniotków 25 ct.

NB. Przy zakupnie tego preparatu, należy uważać, aby każde pudełko na zewnętrznem opakowaniu, opatrzone było powyższą marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 2107 a

Składy we Lwowie: u pp. **Piotra Mikolascha**, Zygmunta Ruckera aptek.

Składy po wszach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wszach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1803

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shåkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shåkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shåkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shåkera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shåkera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka „pod złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda, P. Mikolascha; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego; w **Stanisławowie** u Jana Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 636

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2 50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1 85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

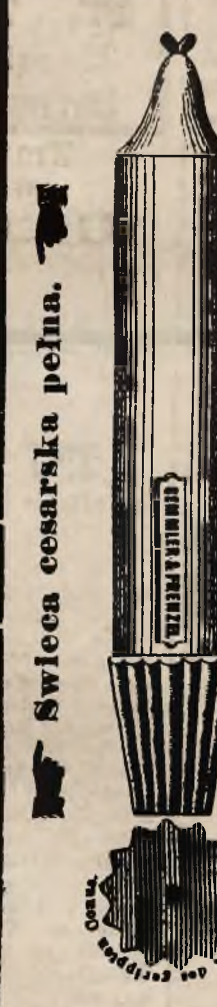
Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1 65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „C o o p e r" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „S p o r t", zł. 1 25, 1·30, 1·45·
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł 2·70. para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1 50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa.*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.



Świeca cesarska pełna.

Semmlera i Frenzla

pierwsze austro-węgierskie

Pełne i próżne Świece cesarskie

(z prążkowaną nasadą).

Przez nasze **próżne świece cesarskie** zyskał wyrób świec znowu **nowość**; mianowicie kombinację **„świec próżnych z prążkowaną nasadą stożkową."** Przez urządzone w świecach kanały, unika się nieprzyjemnego ściekania na zewnątrz, a skutkiem **prążkowanej stożkowej nasady** świeca nadaje się do każdego lichtarza, przypływ powietrza do kanałów umożliwia się przez luki między prążkami, przez co otrzymuje się płomień jaśniejszy; obwijanie świecy w papier i obcieranie knota staje się zbędnem; w końcu zużywa się materjał zupełnie, gdyż świece mogą się bezpiecznie palić do samego końca.

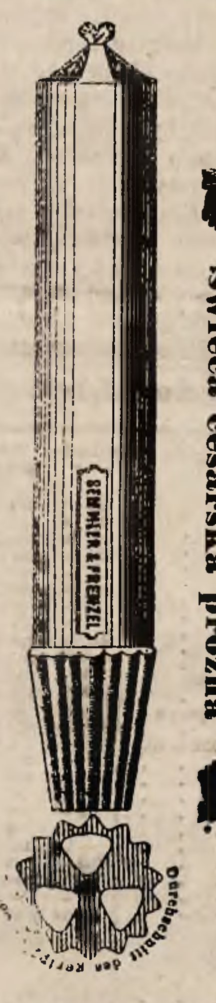
Wyrabiane jedynie przez pierwsze morawskie c. k. uprzywilejowane berneńskie

Fabryki świec stearynowych-mydła i parfumerji

F. Semmlera & H. Frenzla w Bernie.

Zastępca p. Leon Schapira we Lwowie.

Do nabycia u St. Markiewicza, Sadłowskiego i Markiewicza, K Bałłabana, A. Mańkowskiego, Andrzeja Langnera, E. & F. Fridricha, O. T. Wincklera, w Narodnoj Torhowli, Ign. Czaporowskiego i Alojzego Hübnera. 2066



Świeca cesarska próżna.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jan'a Mittiga.